Nr. 223 | We Lwowie Wtorek dnia 13 Sierpnia 1895. | Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. z przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po koronie za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 12. sierpnia.

Całkiem słusznie zauważa jedno z pism partyjnych, rozumie się opozycyjnych, że stronnictwa „rozkoalizowane" zabijają sobie wzajemnie nudy letnie złośliwemi badaniami na drażliwy temat jedności i zgody, panującej w poszczególnych stronnictwach. Liberały utrzymują naprzykład z apodyktyczną stanowczością, że nie ma stronnictwa bardziej rozbitego nad konserwatystów, z wyjątkiem może Polaków. Konserwatyści nawzajem odkryli, że poszarpana lewica niemiecko-liberalna nie może już być poczytywaną za stronnictwo, tak samo, jak — szarpie nie mogą być uważane za płótno. Zesumowawszy wynik tych poszczególnych badań, wynikałoby, że właściwie wszystkie trzy wielkie i umiarkowane stronnictwa przedlitawskiego ciała prawodawczego znajdują się w stadjum zupełnego rozwiązania. Gdyby istotnie tak było, w takim razie trudno zrozumieć, jak z tych fragmentów partyjnych będzie można stworzyć jednolitą organizację o silnej wewnętrznej spójności, niezbędnie potrzebnej dla definitywnej większości. Sądzimy jednak, że tak jeszcze nie jest. Niemniej jednak owe badania ferjalne nie są pozbawione pewnego interesu, są bowiem co najmniej świadectwem dla uczuć wzajemnych, panujących wśród stronnictw, które ongi tworzyły koalicję i być może, tworzyć ją jeszcze będą.

W prasie niemieckiej żywe panuje rozgoryczenie przeciw Anglji za artykuły pism zarówno konserwatywnych, jak liberalnych, pełnych obelg ... cesarzowi Wilhelmowi. O artykule *Standard*'a mieliśmy już sposobność pisać. Teraz odezwały się *Daily News* w sposób, który przykre echo wywołał nad Sprową. Wiadomo że cesarz przemawiał na pokładzie statku „Wörth" do swoich marynarzy. Była to rocznica bitwy pod miejscowością tego samego nazwiska, a cesarz Wilhelm sprzeniewierzyłby się sam sobie, gdyby z takiej sytuacji nie skorzystał i nie mówił. Owóż z powodu tej mowy powiada organ angielski w sposób sarkastyczny, że port Cowes właściwiem jest miejscem dla cesarza niemieckiego. Nie ma tam żadnej sposobności do międzynarodowych komplikacji. Natomiast niezmierne tam są przestrzenie dla rozwinięcia sił fizycznych, w czem cesarz niemiecki bryluje; najważniejszą jednak zaletą tej miejscowości, że nie daje ona sposobności do wygłaszania mów. Mimo całego respektu dla dostojnego gościa, bylibyśmy — powiada organ angielski — sobie życzyli, by cesarz niemiecki był w całej pełni skorzystał ze sposobności do milczenia i by przynajmniej na wodach angielskich był unikał wszelkich wspomnień o wojnie francusko-pruskiej. Sposobność była niezawodnie popularna, ale monarcha powinien mieć dość sił, by się oprzeć pokusie. Artykuł ten nie podobał się Niemcom.

Jeśli wierzyć można dziennikom angielskim, to położenie Hiszpanów na Kubie jest wprost rozpaczliwe. Marszałek Martinez-Campos jest w zupełności zamknięty w mieście Bayamo, oszacowanem przez 12.000 powstańców. Dowódcy powstania, Gomez i Maceo połączyli swe siły. Bezustanne optymistyczne telegramy rządu madryckiego dzisiaj już nie oszukują nikogo. Już sam fakt potrzeby wysyłania coraz to nowych posiłków na wyspę, charakteryzuje dostatecznie położenie, pogarszające się jeszcze coraz jawniejszem poparciem powstańców przez Stany Zjednoczone. Fakt, że zamieszkali w Stanach Zjednoczonych Kubańczycy i przyjaciele kubańskiego powstania rozwijają nader ruchliwą działalność i nietylko zaopatrują powstańców w broń i pieniądze, ale nawet wypełniają bezustannie luki, jakie codzienne prawie bitwy tworzą w szeregach walczących, był powodem specjalnych narad gabinetu Stanów Zjednoczonych. Główny punkt tych narad stanowił świeży zamiar kubańskich ajentów zwerbowania do wojska powstańczego zarówno czynnych, jak pozasłużbowych oficerów armji związkowej. Kilku pozasłużbowych oficerów przyjęło już ofertę ajentów; dość znaczna zaś liczba oficerów czynnych nosi się podobno z myślą wystąpienia ze służby amerykańskiej i przyłączenia się do powstania. Niewiadomo, do jakiego wyniku doprowadziły narady gabinetu waszyngtońskiego. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, prezydent Cleveland w nowem orędziu zachęcać będzie obywateli Stanów Zjednoczonych do ścisłego przestrzegania neutralności. Skutek jednak tego orędzia będzie więcej niż wątpliwy.

Nowy wybuch fanatycznej nienawiści rasy żółtej do chrześcijaństwa i cudzoziemczyzny europejsko-amerykańskiej, wyobrażającej inny żywioł cywilizacyjny, w którym Chińczycy upatrują groźbę swojej zagłady — zwrócił na siebie uwagę powszechną Europy, odrywając ją nawet od stosunków bliższych, tak ciekawie i zagadkowo się obecnie rysujących.

Wiadomo, że widownią przerażających rzezi, o których wieści doszły do Europy, były misje angielskie i amerykańskie w Ku czeng. Lecznicę utrzymywaną przez misję angielską w Wha sang pod Kuczengiem spalono, zbiegów podległych misjonarzy wymordowano. Misjonarz Steward z żoną i synem zginęli w płomieniach, siedm misjonarek zabito włóczniami i pałaszami, jedna misjonarka i dwoje dzieci są ciężko ranne, jednem dzieckiem wyłupiono oczy, misjonarze Philipps i Gregory, tudzież miss Hartford zbiegli do Fu-czau. Ostatni, także ranni, są Amerykanami. Osoby wymordowane musiały znieść przed śmiercią straszliwe męki. Zwłaszcza pastwiono się strasznie nad matkami i dziećmi.

Mandaryni przypisują winę popełnionych okrutnych zbrodni tajnym stowarzyszeniom. I tym razem wszelako zachowywali się miejscowi urzędnicy chińscy neutralnie wobec pastwienia się motłochu chińskiego nad ofiarami. Dowiadujemy się zarazem, że katastrofa w Ku-czengu nie była pierwszym objawem ocknięcia fanatyzmu chińskiego. Już przed kilkoma tygodniami spalono misje chrześcijańskie w Czengtu, Kia Ling i Jochon, gdzie wszakże skończyło się na zniszczeniu misyj katolickich i protestanckich, a nie pozbawiono nikogo życia.

Obywatelskie prawa urzędników państwowych.

Prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych hr. Kielmansegg, wydał na podstawie uchwał rady gabinetu następujący okólnik o zachowaniu tajemnicy urzędowej i wykonywania praw obywatelskich przez urzędników.

W ogóle nie podlega wątpliwości, że urzędnikom państwa przysługują te same, co innym obywatelom, zasadnicze prawa państwowe i że wolno im brać udział w życiu publicznem w miarę tych praw. Również niewątpliwem jest, że urząd i przysięga służbowa nakładają na nich pewne szczególne obowiązki, których naruszenie pociąga za sobą ściganie w drodze dyscyplinarnej, że więc powinni udział swój w życiu publicznem ograniczać o tyle, o ile tego wymagają stosunki służbowe.

Tak np. jasnem jest, że wynikającą z ustaw państwowych swobodę przesiedlania się ogranicza służbowy obowiązek zostawania w miejscu służbowem. Urzędnik znajduje się w ogóle w tem położeniu, co człowiek innych publicznych zawodów, podlegający — jak się rzecz ma np. z duchownymi i wojskowością — pewnym, ściśle określonym ograniczeniom zawodowym.

Przedewszystkiem wynika już z samej natury stosunku służbowego, w który dobrowolnie wstępują urzędnicy — iż powinni mieć ciągle przed oczyma zaprzysiężony obowiązek dochowywania tajemnicy urzędowej. Tu już zgoła nie pozostawia się ich uznaniu osądzić, które ze znanych im dat lub faktów, powinny być w interesie służby zachowane w tajemnicy — prawo to bowiem przysługuje tylko przełożonym, lub naczelnikom urzędów.

Prawo swobodnego wyrażania swego zdania w obrębie granic ustawowych przysługuje także urzędnikom państwowym. W sprawach jednakże, które dotyczą ich stosunków służbowych, są dlań rozstrzygającemi jedynie przysięga i przepisy służbowe. Również sprzeciwiałoby się zasadniczym pojęciom powagi i dyscypliny, gdyby rozporządzenia władz poddawane były publicznie ujemnej krytyce ze strony podwładnych organów, lub też gdyby urzędnicy w wypadkach, w których czuliby się dotknięci, lub do skargi uprawnieni rozporządzeniami władzy, wywlekali takie fakta przed forum publiczne, w czem widoczny jest zamiar uchylenia ich z pod kompetencji przełożonych.

Podobnego postępowania rząd nie może ścierpieć ze względu na utrzymanie porządku w służbie.

Nie odejmuje się też urzędnikom bynajmniej prawa petycjonowania, byle nie w formie niezgodnej ze stanowiskiem i powagą stanu urzędniczego.

Nie można bowiem pochwalać, by urzędnicy zbierali się na publicznych, każdemu dostępnych zebraniach, by na nich formułowali petycje w sprawie interesów stanu, jako też, by powzięte tam postanowienia podawano do wiadomości rządu za pomocą ciał reprezentacyjnych z pominięciem przełożonej władzy.

Takie bowiem postępowanie narusza naturalny i dyscyplinarny związek pomiędzy urzędnikami i ich przełożonymi, jako też nietykalność stanu urzędowego wobec agitacyj politycznych. Tkwi w niem zresztą brak posłuchu dla ogólnie obowiązujących przepisów, na mocy których urzędnicy są obowiązani przedkładać swe życzenia i skargi w drodze urzędowej, tj. rozpoczynając od bezpośrednio przełożonych aż do instancyj posiadających moc rozstrzygania, a mających obowiązek o ile możności przestrzegać interesów podwładnych. Te przepisy obowiązują również wówczas, gdy **j e d e n** urzędnik chce zrobić użytek z przysługującego mu prawa petycjonowania.

Rząd, występując przeciw ostentacyjnym i z dyscypliną sprzecznym formom petycjonowania, nie zamyśla bynajmniej tych praw ograniczać, które przysługują także urzędnikom na podstawie powszechnej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Jeśli wykonywanie tych praw przez urzędników ogranicza się do zakładania stowarzyszeń i zwoływania zgromadzeń, do których przystęp mają jedynie urzędnicy i jeśli aspiracje urzędnicze omawia się tam poważnie, fachowo. Takim związkom rząd owszem sprzyjać zawsze będzie.

Ale zgromadzenia, na których wewnętrzne kwestje służbowe urzędników służą za przedmiot publicznej agitacji i na których powołuje się poszczególne partje na rzeczników stanu urzędniczego, utrudniają rządowi spełnienie odnośnych życzeń.

Co się w końcu tyczy politycznego prawa wyborczego, z którego urzędnik korzysta jako uzdolniony do wyboru obywatel, to wykonywanie jego ograniczone jest już skutkiem obowiązków zawodowych, wówczas jeśli demonstracyjny sposób wykonania tego prawa, niezgodny z przysięgą i godnością stanu, jak to dzieje się wówczas, gdy w uderzający sposób staje w obronie pewnego stronnictwa lub, co gorzej, zajmuje się gorąco agitacją.

Taki sposób wykonywania prawa wyborczego stawia urzędnika w rzędzie szermierza politycznego i pozbawia go przedmiotowości, koniecznej dla wypełniania zawodowych obowiązków.

Skoro więc ze strony rządu żadnych innych nie nakłada się na przysługujące urzędnikom prawa ograniczeń, jak te, które wynikają same z siebie i ze szczególnych obowiązków służbowych, to z drugiej strony rząd jest obowiązany i zdecydowany, w interesie dyscypliny i dla utrzymania ładu w publicznej administracji z całą stanowczością występować przeciwko temu, by na urzędników padał choćby tylko cień stronniczości, a tem samem przeciw urzędnikom, którzy nie poddadzą się obowiązkom, wynikającym z powyższych wywodów.

Polityk rosyjski o obecnej sytuacji w Europie.

Pewien rosyjski mąż stanu, który swego czasu głośną odegrał rolę, a obecnie nie piastuje żadnego urzędu, w ożywionej rozmowie z jednym z dziennikarzy niemieckich poruszył w sposób wielce charakterystyczny kilka spraw bieżącej polityki.

Pytasz pan — mówił on — czy Rosja gotuje się do wielkiej akcji? Mogę odpowiedzieć, że nie w duchu i kierunku, o jakich wy na zachodzie myślicie, a który wywołałby groźne zawikłania i ostatecznie wielką wojną. Nie! O tem Rosja nie myśli i takiego zamiaru nie żywi. Ale **b e z c z y n n ą** nie pozostanie ona już dłużej; cierpliwość bowiem może jej zapewniać korzyści, ale bezczynność sprzecznąby była z jej istotą, z ogromem posiadłości i zadań. I tak: **w s p r a w i e b u ł g a r s k i e j**, która teraz tak żywo wszystkich zajmować poczyna, byłoby nie do darowania, gdyby nie zużytkowała nasuwających się jej okoliczności, gdyby nie zużytkowała tego, co jej nastręczają inni, ks. Ferdynand w pierwszym rzędzie. Wszak zasadą w polityce jest korzystać z cudzych pomyłek. Byłoby zaś błędem niemałym nie zużytkować sposobności naprawienia błędów, które popełniliśmy w Bułgarji. W kierunku ich odrobienia Rosja już nie zatrzyma się i nie stanie, chociaż przyspieszać kroku nie będzie. Niemcy i w ogóle zachód jest więcej zimnym, ostrożnym, niż my Słowianie; ztąd tam więcej bierności, u nas, więcej inicjatywy; tam mniej zapału, podczas gdy my nieraz dajemy się porwać, *nous nous emballons.* Tymi jednak porywami przebywamy znaczną przestrzeń, a chociaż przyjdzie nam cofnąć się i znowu w cierpliwość uzbroić, część odbytej drogi, zbliżającej nas do celu, pozostaje już w naszem posiadaniu. Tak się stało z traktatem San-Stefano i kongresem berlińskim.

Chcesz pan wiedzieć prawdę — mówił dalej rosyjski dygnitarz — traktat San Stefano zapewniał długotrwały pokój, traktat berliński jest ciągłą groźbą zawikłań i wojny. Nieraz w rozmowie ze mną wyrażał to zdanie twórca pierwszego traktatu, jenerał Ignatjew i dla tego, jak mnie wówczas zapewniał, nie przyjął ofiarowanego mu przez cara Aleksandra II. pełnomocnictwa na kongres berliński, gdyż byłby się do Berlina udał tylko pod warunkiem bronienia i utrzymania traktatu San-Stefano. Dodawał, że gdyby znano tekst umowy między Austrją a Rosją, przekonanoby się, iż był uprawnionym do zawarcia traktatu San-Stefano, za który otrzymał od swojego rządu odznaczenie i w niełaskę wcale nie popadł. Tak jest, i ja mam to przekonanie, że logicznym, rozwiązującym (?) sprawy, które dziś niepokoją Europę, był nie berliński, ale san stefański traktat.

Coraz bardziej ożywiając się, ciągnął dalej mąż stanu rosyjski: — Austrja wepchnięta we Wschód, zostanie z niego — siłą rzeczy — wypchniętą, jak z Niemiec. Nie można na Wschodzie **p o ł o w i c z n e j** prowadzić polityki, trzeba działać i to wciąż; rutyna biurokratyczna nie wystarcza tam; należy używać pieniędzy i ajentów, tego Austrja nie robi, a bierność wobec tamtejszych stosunków jest zgubną i musi zakończyć się stratami. Nierównie lepiej nie mięszać się w sprawy wschodnie, niż dozwalać sobie w nich wywczasu i bezczynności, a dopiero przy wielkich sposobnościach przebudzać się z błogiego snu. Jeżeli gdzie, to na Wschodzie potrzeba ciągłej czujności. Rosja — nie zakrywam tego — wciąż pracuje i działa na Wschodzie; my nie skąpimy pieniędzy i nie zbywa nam na ajentach.—Salonika to utopja. Hercogowina winna była być przyłączoną do Czarnogóry, a Bośnia do Serbji! A Bułgarja? Czyż to nie było złudzeniem chcieć z niej zrobić szaniec wobec Rosji? O tak, można było z niej utworzyć przedmurze przeciw Rosji, ale dopiero po wielkiej wojnie i pokonaniu nas, nigdy przedtem; ależ po pogromie Rosji nie jeden możnaby usypać wał obronny, nawet także z Polaków. Dziś jest to czczem marzeniem, a marzeń nie biorę w rachubę polityczną, wolę, aby niemi upajali się nasi przeciwnicy. Nie przewiduję, aby w naszem na Wschodzie działaniu, jak je określiłem i w granicach, które zaznaczyłem, cośkolwiek i ktokolwiek stanął nam na przeszkodzie. Cesarz Wilhelm II. nie zrobi nic takiego, coby nieprzyjemnem było carowi Mikołajowi II. Upodobał sobie przerywanie sam na sam Rosji z Francją i w tem zadaniu wytrwa. Chce on być na wystawie paryskiej końca stulecia. — Znam nieco stosunki bułgarskie i nie myślę, aby one miały Rosji nowe zgotować rozczarowania. Stambułow był człowiekiem wyjątkowym i on jeden uosabiał cały system — jak wiadomo — Rosji nienawistny. Tacy ludzie nie mają następców; była to niezwykła organizacja polityczna, a już za młodu, gdy go zapytano w chwili, w której miał rozpoczynać nauki gimnazjalne, czem chce być? odpowiedział: biskupem. Miał zawsze namiętność władzy i znaczenia. Gdy jednak utworzono legję z emigrantów bułgarskich w Rumunji, nie wstąpił do niej i rzekł: „Rosjanie mają twardsze od nas głowy, niech pierwsi idą."—Po śmierci Stambułowa głównym czynnikiem w Bułgarji jest armja, i ona może zająć rozstrzygające stanowisko. Jest tam człowiek niepospolity, Petrow, obecny minister wojny, i kto wie, czy losy Bułgarji nie spoczną w jego rękach, czy jego wola nie przechyli szali na jedną lub na drugą stronę. Petrow może być człowiekiem przyszłości.

Wiem — mówił jeszcze nasz dygnitarz — że nie umiecie sobie na zachodzie zdać sprawy z naszego cesarza. Młody nasz pan słucha rad przyjaciół i wiernych sług, ale wszystko go żywo obchodzi i wszystkiem się zajmuje. Ma on w ważnym punkcie, bo w Warszawie, człowieka niepospolitego. — Szuwałow *est très fort.* Ale Polacy! Polacy, którzy nie umieli stanąć w Rosji na czele ruchu słowiańskiego! Chwilę zamyślił się mąż stanu, jakby sam czuł, że z praktycznego pola wkracza w dziedzinę utopji i kiwnął ręką.

A teraz — rzekł — na zakończenie i po tem wszystkiem, co powiedziałem, chcesz pan poznać moje najgłębsze przekonanie? Wojny między Rosją i Austrją nigdy nie było i nigdy nie będzie. Rosja nie z Austrją, ale dla Austrji zawsze wojny prowadziła, począwszy od dawnych czasów, a skończywszy na ostatniej, wschodniej, wskutek której Austrja zajęła dwie prowincje. Nie trzeba myśleć, że rozbiór Polski przestał być cementem, a przynajmniej przeszkodą do wojny, między temi dwoma mocarstwami; acz na zewnątrz mniej znacznie, oddziaływa on wciąż na stosunki, a **G a l i c j a i K r ó l e s t w o P o l s k i e** nie przestały być rękojmią pokoju między sąsiadami; chociaż pozornie zdanie to uchodzićby

(27)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Zima minęła na przygotowaniach do walki, jaką budzące się do wolności kozactwo stoczyć z Polską chciało; zbliżała się wiosna, która miała uwieńczyć tajemne usiłowania i zabiegi. Ledwie pierwsze śniegi stopniały, przybiegł do Hordija do Moszen posłaniec z Siczy i dał znać, że małemi kupkami, komunikiem, brzegami dzikich pól wyruszyli na Podole kozacy. Wprawdzie świeżej trawy jeszcze nie było, ale stepy budziły się już do życia, a konie można było jaki tydzień jeden i drugi karmić zwiędłą zeszłoroczną trawą. Praktykowano ten sposób już nieraz, nie było więc dobrej racji nie ryzykować trochę i teraz, tembardziej, że pochód należało odbywać tajemnie, powoli, więc była wielka nadzieja, że nim pół drogi zrobią, już i pasza dla koni znajdzie się obficie.

Posłaniec z Siczy był znakiem dla Hordija, że i jemu czas w drogę podążać po pod Niemirów i Szarogród w pomoc siczowikom. Przez wzgląd na krótką drogę i na projekt połączenia się z Werłanem i Sawą, czyli odmienny zupełnie plan działania od siczowików, mógł wymarsz swój opóźnić znacznie, tembardziej, że czekał nie tyle na paszę, ile na pomoc z za Dnieprza, która powolnie bardzo przybywała. Kłopot z tymi przybyszami był niemały, bo należało ich rozlokowywać po wsiach, futorach, a nawet co hałaśliwszych i skorszych po jarach stepowych przechowywać, ażeby nie hałasowali nadto i uwagi straży nie zwracali.

W domu Hordija ruch zapanował niezwykły. Wprawdzie i ci co z za Dnieprza przybywali i gromadzili się z okolicznych wiosek, nie wiedzieli, że pójdą z Hordijem, ale domyślali się łatwo, bo wszystko opierało się o niego. Hordij w lewadzie pomiędzy łozami, osokorami i wierzbami postawił jeszcze w zimie dwie kuźnie, w których dzień i noc skrzypiały miechy, okręcały się toczydła — kuto spisy, ostrzono szable.

Przed domowymi Hordij o swoich zamiarach, ani słówka nie mówił z zasady — nie wierzył w powściągliwość babskich języków; domyśleć się można wszystkiego — niechaj się domyślają, ale na pewno wiedzieć nic nie potrzebują. Jak myślał tak robił. Wprawdzie nie było to wcale tajemnicą w domu, co się święci, bo do ruchawek częstych lud ukraiński przyzwyczaił się i umiał odgadywać je tam, gdzie najmędrszy regimentarz domyśleć się niczego nie mógł. Wiedziano też i w domu Hordija, że jakiś porachunek z Lachami będzie, ale gdzie i jak, tego oprócz Hordija nikt nie wiedział. Od kilku dni kazał Hordij konie lepiej karmić i przejeżdżać w stepy, dla domowych było to jedyną oznaką, że niezadługo w dalszą podróż się wybierze. Co wieczora patrzył setnik na zachodzące słońce i odchodził niezadowolony, widocznie nie wróżyło mu ono pogody. Doczekał się nareszcie, czego pragnął. Słońce zatoczyło się łagodnie, bez chmurki żadnej: pół horyzontu pokryło się bladozłocistym, szerokim pasem, który ku górze coraz bardziej ciemniał szafirem niebieskiego sklepienia. Hordij siedział na ławeczce w ganku i na zachód patrzył.

— Jak raz dobrze — rzekł sam do siebie — wybrało się na długą pogodę...

Spojrzał na ulicę i dojrzał Hnatka Hołego. Zawołał go.

— Siadaj synku — rzekł do przybyłego.

— A cóż tam?

— Już nikt nie przybywa więcej...

— Kto przyjdzie, niechaj za nami podąża, a nam już w drogę czas... Perejasławcom i baturyńcom kazałem zebrać się i ruszyć, poszli wczoraj, teraz na nas kolej. Zbierajcie chłopców i pomału pod czarny szlak ruszajcie... Na tatarskiem pastwisku poczekacie.

Tej samej nocy wyjechała jedna gromadka, za drugą inna, a pozostała reszta miała wyjechać z Hnatkiem Hołym. Noc była ciemna, głucha, miasteczko spało snem spokojnym, tylko na jednej z bocznych uliczek słychać było ruch jakiś i niewyraźne rozmowy. Było to kilku konnych jeźdźców przejeżdżających ulicą. Nagle ów orszak z kilkunastu koni złożony, których zaledwie niewyraźne kontury spostrzegać się dawały, zatrzymał się przed wrotami chaty. Jeden tylko zsiadł z konia i do wrót go wiązał, a na chatę spoglądał.

— Oto — rzekł sam do siebie głośno — ciemno... Śpi, czy co?

Z tyłu głos jakiś odezwał się żartobliwie:

— Żony młodej pilnuje, aby nie uciekła...

Tymczasem przejezdny, który zsiadł z konia, przez przełaz przelazł i do dziedzińca wszedł, do chaty pomaleńku się zbliżył i do okna zapukał ostrożnie. Zapukawszy, odchylił się i nasłuchiwał zapytania, głosu jakiegoś. Ale nikt się nie odezwał. Przejezdnemu wydało się to nienaturalnem.

— Oto! — rzekł z podziwieniem i znowu zapukał.

W izbie szmer się zrobił.

— Przecie... przebudzili się...

Stanął nieco na boku przy przyźbie i nasłuchiwał. Tym przyjezdnym był Hnatko Hoły, który do Hrycia zajechał; właśnie z ostatnią partją w step wyruszał.

Po chwili, odezwał się z wnętrza chaty głos kobiecy:

— Hnatku! To ty?

— Ja... A budź no Hrycia...

W chacie zamigotała jakaś biała postać. Była to Handzia.

— A wejdź-no na chwilę...

Naraz dało się słyszeć dmuchanie do węgla, wygarniętego z pieca i przytulone do niego smolne sosnowe łuczywo, zajęło się płomieniem i izbę oświeciło.

Hnatko otworzył drzwi i wszedł do chaty. Handzia zatykała właśnie łuczywo do słupa.

— Dobry wieczór...

— Dobry wieczór... — odrzekła jakimś pomięszanym głosem.

Hnatko obejrzał się po chacie, ale Hrycia nie było.

— A gdzież mąż?

— A w step pojechał — rzekła — mówił, że wie, gdzie jechać, uparł się, taj pojechał!

— Przecież mówiłem, że zajdę...

— Cóż mu zrobisz? Pojechał... Mówiłam, aby się zatrzymał — ale nie chciał...

Nie było innej rady — Hnatko pożegnał Handzię i krok za krokiem, aby koni nie męczyć, w step pojechał z towarzyszami. Prawdziwego powodu wyjazdu Hrycia w pojedynkę, nie domyślał się, a powód ten tkwił w innej wcale przyczynie, niż ta, którą Hnatkowi udzieliła Handzia: sama go nie puściła.

Kiedy się do drogi sposobił, nic nie mówiła, ale jak rzecz na tem stanęła, że w nocy wyjechać trzeba, zamknęła mu w komorze samopał, spisę, pistolety i szablę.

— Jak chcesz, to idź z kijem na Lachów! Oto byłoby ładnie! Trzy miesiące ledwie jak się ożenił i już chcesz rzucać? Nie puszczę i dosyć! Z Lachami nie dzień, nie dwa bić się będą, poczekaj choć do Zielonych świąt, albo do św. Piotra — a potem z Panem Bogiem!

— Kobieto! jakże tak można robić! Cóż ludzie powiedzą? Spodnicą mnie przepaszą, chustkę zwiążą na głowie, jak dowiedzą się, że siedzę w chacie!

— Mnie to wszystko jedno — odpowiedziała. — Cóż ci zrobią? Nie zjedzą cię. Powiesz, że pójdziesz potem... żeś pojechał, ale zasłabłeś i musiałeś wrócić...

Hryć chcąc, nie chcąc, uledz żądaniom Handzi musiał.

Przekonywał się trochę zapóźno, że szczęście dalej było od niego, niż myślał. Wymieniał za siekierkę kijek. W Handzi widział co dnia rosnącą zazdrość, taką chęć przywiązania go do siebie, że nareszcie miłość jej stała mu się wstrętną. Zaledwie miesiąc minął, a przyszło rozczarowanie. Żal mu było coraz bardziej tej, którą kochał szczerze, którą wymieniał na wesołą wietrznicę, a tymczasem zachowanie się Handzi zdążało nie do złagodzenia nieporozumień, lecz do rozjątrzenia ich tylko. Przeczuwała łatwo, że każda scena zazdrości odpycha Hrycia od niej, a zbliża znowu do Marusi, chociaż wiedziała dobrze, że od czasu zamążpójścia, noga Hrycia w Hordijowskiej chacie nie była. Kiedy mu Handzia samopał, spisę i szablę zamknęła, krew zakipiała na doznaną zniewagę.

— Słuchaj żmijo! Co tobie po mężu, którego każde dziecko, każda baba palcem będzie wytykać i powie: tchórz! schował się jak baba?

— Co komu do tego? A zaś...

Pogodził się wprawdzie z koniecznością, ale dla tego tylko, ażeby miał możność jakoś wytłumaczyć się przed ludźmi. Posiedzę kilka dni — myślał sobie — a jak nadejdzie kilku chłopców z za Dnieprza, świsnę z nimi w stepy, tak że aż się zakurzy! Tam mnie szukać będziesz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziś mogło za paradoks, jest w niem prawdziwa prawda.

Kongres narodowości.

Z Budapesztu donoszą pod d. 10. b. m.: „Zapowiedziany od kilku tygodni „kongres narodowości" doszedł przecie do skutku.

Wczoraj wieczorem, jako w przeddzień, zgromadziło się około 150 uczestników kongresu i odbyły się narady przygotowawcze trzech narodowości uczestniczących. Partje serbskie, liberalna i radykalna połączyły się, by wystąpić na kongresie zgodnie.

Ostatecznie, jak to już z sobotnich telegramów wiadomo, przyjęto jako wspólne żądania: reformę ustawy wyborczej, rewizję ustawy szkolnej i kościelnej, równouprawnienie języków w sądownictwie i administracji. Nadto Rumuni domagali się autonomji Siedmiogrodu.

We wspólnym bankiecie uczestniczyło około 100 delegatów, panie były również obecne.

Podczas otwarcia o godzinie 3. popołudniu w hotelu „National" było na kongresie 250 osób. Obrady toczyły się w językach: serbskim, rumuńskim i słowackim. Pierwszy przemawiał Rumun Mangra podnosząc, że kongres nie ma cech prowokacyjnych, że „narodowości" w Węgrzech nie gwałcą się zewnątrz i nie myślą o żadnej zdradzie stanu.

Prezydentami zostali wybrani Jerzy Pap (Rumun), Michał Polit (Serb) i Miłosz Stefanowicz (Słowak). Poczem odczytał Pap adres hołdowniczy i wiernopoddańczy do cesarza.

Następnie wybrano ściślejszy komitet, złożony z 45 dla opracowania programu akcji. Publiczne posiedzenie zostało na ten czas zawieszone. Wznowiono je o godzinie 4 dla wysłuchania tekstu programu, wygotowanego w językach rumuńskim, serbskim i słowackim. Program składa się z 20 punktów, a opiewa w streszczeniu, jak następuje:

Podział państwa węgierskiego, oparty na stosunkach etnicznych i na rozwoju historycznym, jest tego rodzaju, iż jeden tylko lud, nie posiadający nawet większości, nie powinien przywłaszczać sobie wszystkich praw ludności. Tylko ogół ludów Węgier ma prawo identyfikować się z państwem. Tak więc to, co się nazywa madjarską ideą narodową — ponieważ jeden lud, znajdujący się w mniejszości, chce tym sposobem zmusić do wysługiwania się inne, liczniejsze ludy — sprzeczne jest z etnicznemi stosunkami Węgier, a zarazem zagraża egzystencji innych, liczniejszych ludów. Aby stawić opór przeciwko zagładzie, zawierają Rumuni, Słowacy i Serbowie Węgier, z zachowaniem własnych swych programów narodowych, związek, celem warowania wszelkiemi legalnemi sposobami swych praw i w nadziei, że do związku tego przyłączą się także Rusini i Niemcy węgierscy. Związek nie ma w sobie żadnych aspiracyj nielegalnych, lecz owszem dążyć będzie do tego, by stosunki węgierskie wszelkiemi środkami oprzeć na podstawach naturalnych. Rumuni, Słowacy i Serbowie nie mogą zadowolić się ustawą narodowościową z roku 1868. Służy ona tylko za płaszczyk dla osłonienia postępowania Węgier z narodowościami nie-węgierskiemi przed zagranicą. Zresztą, jest ta ustawa iluzoryczną, bo się jej nie wykonuje. Związek dążyć ma do wprowadzenia powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania, stawać w obronie swobody wyznań i dlatego walczyć o rewizję ustaw kościelno-politycznych. Związek wyraża życzenie, by w radzie korony reprezentował go minister bez teki, podobnie jak Kroacje lub Sławonję. Reprezentacją związku ma stanowić stały komitet, złożony z delegatów 3 narodowości. Wreszcie związek zaleca zredagowanie memorjału, który ma być przedłożony cesarzowi.

Wszystkie punkta programu przyjęto bez dyskusji. Na żądanie komisarza rządowego, radcy policji Csudego, zaznaczono w programie wyraźnie, że są to życzenia kongresu (nie narodowości).

Po krótkiej mowie Papa kongres zostaje zamknięty.

Wieczorem pojawił się w kilku tutejszych pismach protest przeciw uchwałom kongresu, podpisany przez 30 Serbów, Rumunów i Słowaków. Protest wychodzi z założenia, iż zebrani na kongresie nie mieli prawa do uchwał, ponieważ przez nikogo nie byli umocowani.

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 11 sierpnia.

Marzenie...

Zaczynam od marzenia, gdyż jest ono obecnie na porządku dziennym „Marzenie" to prześliczny walc Maurycego Aubera, przy którym biło nie jedno serce w tańcu, a którego melodyjne dźwięki żegnają obecnie odjeżdżających kuracjuszów. To też, gdy w prześliczny, uroczy wieczór — jakich teraz tak wiele mamy — usłyszymy z oddali melodyjne tony „marzenia" — wiemy, że znów ktoś opuszcza uroczy nasz zakątek, w którym wszyscy ze sobą żyją jakoś tak dobrze, zgodnie i wesoło. A jeżeli wśród odjeżdżających znajduje się jaka młoda panienka, to pewno obok powozu widnieje kilka bukietów, jako ostatnie pożegnanie ...marzenia przy „Marzeniu". Młodość ma swe prawa tak w świecie zimnej rzeczywistości, jak i w krainie marzeń... „Marzenia" są więc na porządku dziennym, gdyż sezon główny już się kończy i z każdym dniem ubywają dobrzy znajomi, rozjeżdżając się po wszystkich stronach ojczystej naszej ziemi. W tym roku Litwa i Królestwo polskie najliczniej były reprezentowane, choć nie brakło Wołyniaków, Żmudzinów, nadobnych Ukrainek a także kolonja polska w Petersburgu dostarczyła spory zastęp gości.

Rozpoczął się sezon trzeci, który zazwyczaj bywa mniej ożywiony, jak sezon główny, ale za to jest stanowczo najpiękniejszym. Cudowne powietrze, balsamiczna woń lasów, znakomicie działające wody iwonickie — wszystko to łącznie ze zniżoną ceną mieszkań powinno ściągnąć na trzeci sezon znaczną liczbę gości. Zeszłego roku skutkiem wystawy był sezon trzeci dość słaby — za to w tym roku zapowiada się doskonale i nie ma dnia, w którym nie przybywałoby po kilka rodzin na dłuższą kurację.

Kulminacyjnym punktem sezonu była loterja fantowa na cele dobroczynne, która odbyła się w niedzielę dnia 4. b. m. pod protektoratem Emy hr. Załuskiej. Komitet panów pod przewodnictwem p. Pruskiego zainicjował rzecz całą wybornie — a panie nasze zajęły się gorliwie zbieraniem fantów, które urosły do pokaźnej cyfry 500 numerów. Pomimo bardzo nieprzyjaznych warunków, pomimo ulewnego deszczu i kilku zabaw w okolicy, ofiarność uczestników była tak znaczna, że loterja przyniosła przeszło 900 zł dochodu czystego. Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkim, którzy wzięli udział w tem szlachetnem przedsięwzięciu, należy się serdeczne uznanie i uznanie to znajdą oni zapewne w wewnętrznem zadowoleniu. Bal, który odbył się po loterji fantowej — bal, mający w całej okolicy ustaloną tradycję — udał się wybornie. Do kadryla stanęło 50 par, a w mazurze było ich niemal 60! Że sanocka młodzież dziarsko tańczyła — o tem nawet wspominać nie wypada.

We środę staraniem p. Lewentalowej, żony wydawcy *Kurjera Warszawskiego*, odbył się koncert amatorski na cele miejscowe. Był to koncert w całem tego słowa znaczeniu znakomity, to też sporo grono gości złożyło szlachetnej inicjatorce najszczersze wyrazy uznania. W wykonaniu programu wzięły udział pp. Mowaczewska z Wilna i panna Szelińska, której prześliczny śpiew wywołał burzę oklasków; prócz tego grał znany wiolonczelista p. Salamon Auber i deklamował pan Trapszo, artysta sceny lwowskiej. Pani Lewentalowa urządziła cały koncert z cierpliwością kobiety a wytwornością Warszawianki. Sama zajęła się udekorowaniem sali — a dekoracja ta nic nie kosztująca i skromna, bo z paproci i wieńców z kłosów polowych — ale gustowna i nadała jej jakiś niezwykle miły wygląd. Oprócz tego cały akompanjament spoczywał w jej dłoniach — a rączki te poza mną stały się po klawiaturze po mistrzowsku. Nie tylko jednak cały program został wybornie wykonany — na życzenie bowiem zebranych odśpiewał artysta warszawskiej opery p. Zipper ślicznego krakowiaka Moniuszki, zbierając burzę oklasków, a ekscelentne wykonanie ... całego towarzystwa iwonickiego, iż koncert ten — a raczej raut — należał do najmilszych wieczorów, jakie w ciągu sezonu spędzili w Iwoniczu. Program koncertu ułożył w porozumieniu z panią Lk. p. A. Politaki.

W kilka dni później mieliśmy tu zabawę na cele dobroczynne — ale ściśle wyznaniowe. Przebywający w Iwoniczu izraelici urządzili zabawę towarzyską celem niesienia pomocy ubogim swym współwyznawcom. Zabawa udała się doskonale, tem bardziej, że i nie-izraelici pospieszyli chętnie ze swym współudziałem. Program koncertu był dobrze ułożony i dobrze wykonany, najwięcej zaś podobała się wymownie dramatyczna deklamacja młodziutkiej panny Schlesinger pt. „Pogrzeb Kościuszki". Trudna ta rzecz wygłoszona była z prawdziwą werwą i poczuciem. Jedno jednak wytknąć musimy: Jeżeli cały program był tak polski i patrjotyczny, dlaczego przy kasie posadzono jakiegoś jegomościa, który popisywał się niemieckim językiem? Przecież mógł sprzedawać bilety, choćby język polski. Gdzie chodzi o cel dobroczynny, wszyscy chętnie spieszymy z naszym groszem — ale nie możemy pozwolić na to, ażeby traktowano nas niemiecką gwarą w polskiem miejscu kąpielowem. Za to wiele, że zapanoszyło się kilka indywiduów pseudo-arystokratycznych które ciągle paplą kiepską francuszczyzną.. No! ale to nie dobre naśladownictwo. Dla nas równie jest przykrym galicyjski żyd, szwargocący w naszym kraju po niemiecku, jak figura pseudo arystokratyczna paplająca po francusku... Na usprawiedliwienie ich może chyba posłużyć to, że odnośnie do spełnienia swych obowiązków w obec kraju ojczystego i drogiej mowy naszej — odebrali zaniedbane wychowanie.

W ogóle na temat „zaniedbanego wychowania" — dałoby się nie jedno napisać. Na razie nic czynimy tego jednak, gdyż, jak dowiadujemy się, w następnym roku pojawić się mają ogłoszenia dyrekcji tej treści, jak np. „Uprasza się JW., ażeby w pokoju, w którym siedzą panie, nie spacerowali w kapeluszach", albo też: „Uprasza się, ażeby po rancie nie rozbijano drzwi cukierni i restauracji"...

No, ale to rzecz przyszłości, która pono potrafi przy energji zarządu pogodzić prawa rozbudzonej fantazji z obowiązkami „porządku domowego" — tymczasem zaś zaznaczyć należy, że sezon ubiegły należał do najprzyjemniejszych i najbardziej licznych. Iwonicz ma ogromną przyszłość przed sobą — każdy wkład opłaci się sowicie, bo to miejsce z tak wyrobioną tradycją, jak żadne może w Galicji. O Iwoniczu napiszę jeszcze kilka ogólnych uwag, które nie będą może bez interesu dla szerszego ogółu — ale to później. W tej chwili — przy prześlicznej księżycowej nocy spieszę do Bełkotki, gdzie liczne towarzystwo podziwiać będzie ten cud przyrody, o którym tak pięknie pisał Jakób Zakrzewski:

„Ogień to święty
W ziemi zaklęty
Tym ogniem płonie szczęśliwy duch
Płomień na wodzie
Jako w narodzie
W nurtach niedoli płomienny duch!
Tak!
W nurtach niedoli płomienny duch!

P. S. W niedzielę odbyło się przedstawienie p. St. Trapszy wspólnie z panną Teklą Trapszo. Była to prawdziwa biesiada artystyczna, a pełna sala rozbrzmiewała oklaskami. Trapszo był jak zawsze, wyśmienity, a panna Tekla zachwycała nas zarówno swą prześliczną grą, jak i naturalnością, która potęgowała wrażenie.

Ruch przedwyborczy.

Piszą do nas z Kałusza: Sejmik relacyjny posła p. Romańczuka odbył się tutaj dnia 9. sierpnia w sali rady powiatowej przy bardzo małym udziale wyborców, a to z przyczyny pewnie niepogody. Księży było tylko kilku, gdyż p. Romańczuk przed paru laty dostał od nich wotum nieufności, przeto ciż na zgromadzeniu się nie jawili.

Czynności w sejmie zbył p. Romańczuk krótkiem sprawozdaniem, tłómacząc swoje wystąpienie w sejmie jako narodowiec, wskutek czego nastąpiło rozdwojenie między Rusinami. — Ostro przeciw temu wystąpił wyborca z Podmichajła diak Petrow i wprost wnosił wyrazić p. Romańczukowi *nedowirje*, ale został przez przyjaciół p. Romańczuka zahukany. Szerzej rozwodził się poseł nad swoją działalnością w radzie państwa i zaznaczył, że Koło polskie ma tam wielkie znaczenie, i że Niemcy z niem się liczą, że on chciał wiele dla Rusinów zrobić, ale w tem mu Polacy przeszkadzali (?), podnosił, że chcąc wnieść interpelację w sprawie chłopskiej emigracji, takową podpisali mu Niemcy, „italiczni" jak mówił, Słoweńcy i inni, tylko nie Polacy; że jeżeli co chciał zrobić dla Rusinów, to musiał się udawać wprost do ministrów, bo Polacy nic dla Rusinów zrobić nie chcą (?); podniósł, że uchwalono ustawę o procedurze cywilnej w sądach; żałował, że nie uchwalono reformy podatków, wreszcie rozwodził się nad ustawą wyborczą, dodając, że ta jednak nie wypadnie dobrze, bo znowu Polacy nie dopuszczą do tego, aby w takim duchu wypadła, by opozycyjne żywioły były w większości — ciągle wspominał o *krywdach Rusyniw*, ale jakie to krzywdy, jakoś nie wymieniał. Wprawdzie powiada, że dużo lepiej teraz, ale trzeba jeszcze ciągle stać w opozycji do rządu, aby pokazać siłę Rusi. Dawał Rusinom jako przykład Mazurów, oni wszędzie się krzątają w sprawie wyborów, pozawiązywali komitety, a Rusini nic nie robią.

Były rozmaite interpelacje w sprawie soli, regulacji rzek, konkurencji kościelnej, ale jakoś wszystko odbyło się bez hałasów i wiwatów dla posła.

W końcu p. Bednarczuk, wyborca z Kałusza, polecił na przyszłego posła p. Romańczuka, co małą większością uchwalono.

Zdaje się, że doniesienie *Dziennika*, że wybór Romańczuka tu wątpliwym się staje, polega na prawdzie, bo jakoś wszystko mdło wypadło. Jak mi mówiono, przed paru tygodniami odbyło się zgromadzenie prywatne wyborców, gdzie postawiono trzy kandydatury: a to p. Romańczuka, tutejszego notarjusza p. Baczyńskiego i marszałka powiatowego W. Komornickiego. Otóż najmniej głosów miał p. Romańczuk, najwięcej zaś p. Komornicki, który między tutejszym ludem ma mir. Pokaże się więc, kto teraz zwycięży, czy p. Romańczuk, to wątpić należy, bo za jego rozbrat z drugą partją Rusinów wielkie tu względem niego rozgoryczenie panuje.

W samborskiem w Ortyniczach odbyło się zgromadzenie przedwyborcze poufne, które miało posłużyć jako akcja wstępna do wyboru posłem prezesa rady powiatowej p. Serwatowskiego. Chodzą także wieści, iż ma być postawioną kandydatura p. T. Rewakowicza, naczelnika sądu z Podbuża. Ze strony ruskiej o żadnym kandydacie nie słychać.

*

Z Turki donoszą, iż tam o przygotowaniach do wyborów tak z polskiej jak z ruskiej strony nic nie słychać. Wymienia tam jako kandydatów starostę p. Harasimowicza i prezesa rady powiatowej p. Osuchowskiego. Pierwszego przeniesiono tymczasem do Lwowa, drugi więc nie będzie miał kontrkandydata.

*

Z Rzeszowa piszą do nas: Onegdajsze przedwyborcze zebranie wywołało w mieście niezadowolenie, bo do agitacji wyborczej wmięszali się ludzie niepowołani, którzy właściwie ze względu na ich przeszłość, chyba w najciemniejszym zakątku świata pozostać powinni, niesmak, bo przeprowadzenie wyboru było niewłaściwe, albowiem wtykanie drukowanych kartek przez osobę, która sobie słusznie przydomek „*Mädchen für Alles*" zaskarbiła było wymuszeniem głosowania na osoby, które w takim komitecie zasiadać nie powinny.

Dotąd mówią o kandydaturze Jana Pogonowskiego, wice-marszałka tut. rady pow. dr. Stan. Jabłońskiego, prymarj. tut. szpitala, Głuszkiewicza prezydenta sądu.

Nie ulega wątpliwości, że gdy Pogonowski kandydaturę zgłosi — wybranym zostanie, było by też do życzenia, aby takie siły do sejmu weszły. Na wypadek gdyby p. Pogonowski nie chciał kandydować, stanie na kandydat jako dr. Stan. Jabłoński, który również zażywa u nas powszechnego szacunku i zaufania. O prezydencie Głuszkiewiczu wiemy tylko, że jest twardym Rusinem.

*

P. Fr. Paszkowski, b. poseł do sejmu, zaprasza swych wyborców z kurji mniejszych posiadłości powiatu krakowskiego na sprawozdanie poselskie, które złoży dnia 20. b. m. o godzinie 11. rano w sali posiedzeń rady powiatowej krakowskiej.

*

Centralny komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego wydał odezwę, w której wzywa osoby należące do organizacji stronnictwa ludowego, aby nie przyjęły nominacji na mężów zaufania komitetu przedwyborczego, uchwalonego przez koło sejmowe.

*

Zebranie mężów zaufania, z miasta Krakowa, powołanych przez centralny komitet wyborczy odbyło się wczoraj w poniedziałek o godzinie 6. wieczorem w krakowskiej sali ratuszowej.

*

P. prezydent Mochnacki zaprosił mężów zaufania w celu utworzenia komitetu przedwyborczego we Lwowie na środę dnia 14. b. m.

*

W Brzeżanach odbędzie się zgromadzenie dnia 20 sierpnia 1895 r o godzinie 11. przed południem w celu zawiązania komitetu przedwyborczego, tudzież celem wyboru delegata do centralnego komitetu na zjazd we Lwowie 22. bm. odbyć się mający, wreszcie w celu wysłuchania kandydatów na posłów do sejmu z grupy większych posiadłości.

*

Gazeta urzędowa ogłasza, iż ustanawia się jako dzień wyborów w okręgach wyborczych gmin wiejskich d. 25 września 1895, w okręgach wyborczych, wymienionych w §§ 2 i 4 ord. wyb. sejm., miast i Izb handlowo przemysłowych 30 września 1895 a w ciałach wyborczych większych posiadłości ziemskich 2 paźdz. 1895.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Dr. Jan Dylewski, nowo mianowany wiceprezydent wyższego sądu krajowego, objął przed paru dniami swe urzędowanie, powitany u wstępu doń w słowach nader sympatycznych przez szefa biura prezydjalnego starszego radcę Misińskiego.

Kalendarz. Wtorek (13): Hipolita męczennika. Wschód słońca o godzinie 4. minut 59, zachód o godzinie 7. minut 8.

Mianowania. Namiestnik zamianował adjunkta budownictwa, Antoniego Gończarczyka w Nadwórnie, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów nadwórniańskiego i bohorodczańskiego.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów skarbowych: Hilarego Kochanowicza, Jana Dąbrowskiego, Adolfa Mięsowicza, Longina Totha Pawła Dziopińskiego, Marka Klüga, Wiktora Jakubowskiego i Bdama Kośmińskiego inspektorami podatkowymi w IX. klasie rangi, zaś konceptowych praktykantów: Władysława Neumanna, Stanisława Kokoszyńskiego, Mikołaja Lewkowicza, dra Antoniego Władysława Pierzchałę, Józefa Dudę, dra Zygmunta Bittnera, Włodzimierza Lipeckiego, Kazimierza Ludwiga, Mieczysława Nędzowskiego, Aleksandra Wiśniowskiego, Jana Szymusika, Romana Malchera, Stanisława Tałasiewicza, Tadeusza Śliwińskiego, Szymona Pilnego, Jana Gajewskiego i Henryka Lichtensteina koncepistami skarbowymi w X. klasie rangi dla służby podatków stałych.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Franciszka Grena ze Lwowa do Tarnopola, a asystenta pocztowego Franciszka Bałazińskiego z Tarnopola do Lwowa.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało opróżnione probostwo *regiae collationis* w Trembowli ks. Stanisławowi Korzeniowskiemu rz. kat. proboszczowi przy kościele Najśw. P. Marji Śnieżnej we Lwowie.

Koleje wschodnio-galicyjskie. Dnia 19. b. m. rozpocznie swe czynności na przestrzeni Ostrów-Trembowla komisja stacyjno polityczna, wraz z rozprawą ekspropriacyjną i odnoszącą się do rejonu ogniowego. Kierownikiem komisji będzie p. starosta Zawadzki. Ministerstwo handlu reprezentować będzie komisarz jeneralnej inspekcji p. Mikuli, zaś jeneralną dyrekcję kolei państwowej nadinspektor Kosiński. Oprócz tego wyszle swych zastępców ministerstwo wojny i dyrekcja ruchu w Stanisławowie. Komisja rozpocznie swą działalność dnia 19. b. m. w Ostrowie, zakończy zaś dnia 24. b. m. w Trembowli. Budowa na całej linji Tarnopol-Kopyczyńce rozpocznie się w jesieni roku bieżącego, a otwarcie linji nastąpi w połowie roku 1896 najpóźniej zaś w grudniu tegoż roku. Linja Ostrów-Tarnopol oddaną zostanie jeszcze do użytku wewnętrznego w grudniu 1896 roku.

Ze szponów carskich. Władysław Bilewski, kupiec krakowski, którego aresztowanie przez władze rosyjskie miało onego czasu rozgłos, został uwolniony i powrócił do Krakowa.

Komisja koszarowa miejska przyjęła na budowę koszar dla kawalerji ofertę budowniczego, p. Kunickiego, jako najniższą. Opiewa ona na 41.800 zł Koszary te staną na tak zwanej Standówce na Łyczakowie, naprzeciw koszar Pietzscha. Oczywiście oferta ta potrzebuje jeszcze zatwierdzenia rady miejskiej.

Zasłużona kara. Na sześć lat więzienia w fortecy skazany został feldwebel 30. pułku piechoty, Tand, który nieludzkiem postępowaniem i znęcaniem się, spowodował śmierć szeregowca Hładuna.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 19 0°C., najwyższa + 24·4°C., najniższa + 13 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 20°C., niebo będzie zmienne, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Opadu nie będzie.

Zwłoki trzech flisaków wyłowiono w Prucie koło Dorohoi. Prowadzili oni spławy z Wyżnicy do Gałaczu i podpiwszy sobie, utonęli.

W czasie sprzeczki z czternasto-letnią córką, Małka Gronich, kramarka w Curynie, tak potężnie uderzyła ją polanem w głowę, że dziewczyna na miejscu ducha wyzionęła. Czuła matka umknęła do Rumunji.

Przemyśl i Rzeszów, to dzielne miasta — idąc bowiem drogą postępu w ślady innych miast europejskich — zaprowadzają u siebie światło elektryczne. Będą to dwa pierwsze i jedyne miasta w Galicji, które się wyzwalają z ciemności egipskich. Kiedyż my we Lwowie ujrzymy na ulicach lampki żarowe — zamiast gazowych płomieni? A czyby kto uwierzył, że na naszych wspaniałych Wałach, mamy dotąd jeszcze oświetlenie naftowe?!

Wydalanie z Królestwa Polskiego. Andrzej Dymoń, rodem z Załipia z Galicji, obywatel austrjacki, od 1870 roku stale pracujący w fabrykach w Królestwie Polskiem jako werkmistrz mechanik, w czasach ostatnich posiadający stałą pracę od lat dwóch w fabryce papy drzewnej Horowicza w Rzekach w powiecie noworadomskim w Królestwie Polskiem, w ubiegłą sobotę wraz z synem 17 lat liczącym, również do Austrji przynależnym, wydalony został bez żadnej przyczyny z rozkazu gubernatora piotrkowskiego za granicę. Dymonia zabrano wprost od pracy i odstawiono do Nowo Radomska do więzienia wraz z synem i umieszczono ich w kaźni wśród złodziei i łotrów. Aby nie być pędzonym piechotą, Dymoń zapłacić musiał koszta przejazdu koleją do Nowo Radomska, a następnie do Będzina dla siebie i syna. Do Nowo-Radomska nawet płacić musiał kolej za towarzyszących mu stróży gminnych. W Będzinie znów w więzieniu przebywał wraz z synem do czwartku, aż wreszcie pieszo odesłali go do granicy, skąd w towarzystwie żandarma dostawiono obu do Szczakowy i oddano władzom austrjackim, skąd przybyli do Krakowa. W Będzinie znajdują się inni obywatele austrjaccy, rękodzielnicy, również w więzieniu trzymani i nie mogący się doczekać odesłania do granicy, tymczasem obdzierają ich tam z pieniędzy na życie i do rozpaczy doprowadzają barbarzyńskiem traktowaniem. Dymoń, człowiek uczciwy, pracowity, posiadający chlubne świadectwa, w największym porządku miał wszelkie swoje legitymacje i papiery. Niczem nie naraził się pod względem politycznym. Gdy aresztowano go, nie pozwolili mu wstą

---

(6)

ŻMIJA.

NOWELA

J. Torrunda.

(Ciąg dalszy.)

Aurelja uśmiechnęła się: przecież ona nie jest gościem, lecz swoją i jeżeli panu jest lepiej i ma zupełną przytomność, to prawdopodobnie będzie mu przyjemnie zobaczyć się ze swoją kuzynką. Pomówiły jeszcze, kucharka szeptem, Aurelja zaś umyślnie głośno. Zjawiła się szarytka, mówiąc, iż chory poznał głos panny Hagen i prosi ją do siebie.

Panna Hagen z tryumfującą miną przeszła do pokoju chorego obok zagniewanej kucharki.

Ernest Werner nigdy nie czuł wielkiej sympatji do swojej kuzynki i prawie tylko z litości dla jej samotności, po śmierci swej matki, zaproponował jej prowadzenie gospodarstwa u siebie w domu. Troszczyła się też bardzo o swego kuzyna, Ernest jednak nie podejrzywał zupełnie, że robiła to jedynie w tym celu aby wyjść za niego za mąż.

Następnie poznał się z Klarą i młodziutka, dwudziestoletnia panienka, stała się w krótkim czasie w jego domu zupełną panią. Żal mu było Aurelji, która znowu stała się samotną, to też prosił Klarę, aby była dobrą i łaskawą dla starzejącej się panny. Jemu, człowiekowi z takiem dobrem sercem, ani przez myśl nie przeszło, że jego ubóstwiana młoda żona, będzie mieć strasznego wroga w kuzynce. Jak dawniej, był uprzejmym dla Aurelji, zarządzał jej niewielkim kapitalikiem i nawet w tajemnicy przed nią dokładał do procentów pewną dosyć sporą sumkę. Zresztą polecił żonie, aby o ile możności pomagała Aurelji i Klara z szczerem sercem stosowała się do tego w zupełności.

Dzisiaj chciał się Ernest zobaczyć z Aurelją jedynie tylko w celu pomówienia z nią o stanie zdrowia Klary, który go zaczął niepokić.

— Klarunia jest bardzo blada, prawda Aureljo? Bardzo się biedaczka męczyła podczas mojej choroby. Ale i teraz, pomimo pomocy siostry miłosierdzia, jeszcze nie może przyjść do siebie. Coś ją widocznie dręczy, ale nie mogę się domyśleć, coby to takiego być mogło. Ty nie wiesz o niczem, Aureljo?

Aurelja z niewinną miną pokręciła głową; Ernest był chory, trzeba więc było unikać wszystkiego, coby go mogło wzruszyć. Później, naturalnie, doniesie mu o wszystkiem.

— Gdzież ona teraz jest? — zapytała stara panna, aby cośkolwiek powiedzieć.

— Śpi jeszcze Przez całą noc silnie kaszlała, zaziębiła się wczoraj wieczorem na spacerze.

— Włóczyć się po spacerach w taką pogodę! Takie laleczki, jak ona, dobre są do szklanych szaf — rzekła rozdrażniona Aurelja. — Zamieć nam tylko nie szkodzi — dodała z boleścią.

— Masz rację — odparł Ernest, nie zauważywszy zupełnie intonacji jej słów. — Mimo to jednak pragnie zaczerpnąć świeżego powietrza.

Przytem pomyślał sobie, że Aurelja, zawsze taka uprzejma w obecności Klary, teraz niewiadomo dlaczego odzywa się o niej dosyć ostro. Przypuszczał, że obie żyją w przyjaźni. Klara nigdy mu ani słowem nie wspominała — teraz należy się jednak poważnie zapytać, co między niemi zaszło.

W tej chwili weszła do pokoju szarytka, aby podać Ernestowi lekarstwo.

Aurelja wstała.

— Do widzenia, Erneście, a przychodź coprędzej do siebie. Pójdę teraz do Klary.

Siostra miłosierdzia spojrzała na nią znacząco. Aurelja nie zrozumiała jednak, o co chodzi, i milcząc wyszła. Zaraz za nią udała się szarytka.

— Pani Werner wyszła — rzekła szeptem.

— A cóż mi powiedzieli, że śpi? — zapytała zdziwiona Aurelja.

Siostra pokręciła głową i odpowiedziała, że pomimo jej przedstawiań, pani Werner wyszła się przejść cokolwiek.

— To znaczy, że wyszła cichaczem — szepnęła Aurelja z złowieszczym uśmiechem.

Siostra uśmiechnęła się także, ale łagodnie i spokojnie. Polubiła oboje małżonków w tym krótkim czasie i czuła się u nich jak w domu.

— Pani Werner nie życzyła sobie, abym o tem powiedziała choremu, mógłby się zatrwożyć, a ona tak się troszczy o niego.

— Bardzo się troszczy! — rzekła Aurelja, zaciskając cienkie wargi.

Chciała już odejść, namyśliła się jednak inaczej. Czyż jej się uda jeszcze kiedy pomówić z Ernestem sam na sam? Był chory — nie chciała go więc przerażać, lecz tylko uprzedzić. Było to zresztą jej obowiązkiem Zdecydowana powróciła.

— Czy można wejść jeszcze na chwilę Erneście? — zapytała łagodnie przez drzwi.

— Wejdź.

Siostra miłosierdzia stanęła we drzwiach; zauważyła jakiś dziwny wyraz na twarzy Aurelji i dla tego ostrzegła ją:

— Proszę pani, niechże pani chorego niczem nie drażni.

Aurelja niecierpliwie poruszyła głową.

— Puść mnie pani — rzekła i odtrąciwszy siostrę, weszła do pokoju Ernesta. — Twoja żona wyszła na spacer, Erneście — rzekła bez żadnego wstępu i siadła znowu na krawędzi łóżka.

— Klarunia? Z jej kaszlem? — zapytał Ernest i podniósł się przestraszony. — Jak ty wyglądasz, Aureljo? Czy może się jej co stało?

— Boże uchowaj! Nie trwóż się tak! Bolała ją głowa, dla tego wyszła przejść się trochę i zabroniła siostrze donieść ci o tem.

— Siostra powinna ją była zatrzymać.

— Klara nie pozostałaby za żadną cenę, — zauważyła Aurelja znacząco.

— Co chcesz przez to powiedzieć? Dręczysz mnie — skarżył się chory, i nie mogąc myśli zebrać, pocierał nerwowo ręką czoło.

Na widok męczarni człowieka, którego dawniej kochała i teraz jeszcze kocha, Aurelji zrobiło się przykro i przez chwilę wydawało się, że współczucie zwycięży, był to jednak tylko poryw chwilowy — Aurelja zaszła już za daleko, aby mogła była zwrócić uwagę na ten głos sumienia. Prócz tego sprawiało jej to wielką przyjemność dać do zrozumienia mężowi, iż zaufanie do żony na kruchych oparte jest podstawach.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

pić nawet do mieszkania żony, rosyjskiej poddanej, aby mógł przewdziać odzież i zaopatrzyć się na drogę. Jak żotra powiedli go do więzienia, bez wszelkiej winy i w taki sam sposób postępują z każdym obcym poddanym, obecnie skazanym na banicję.

Po amerykańsku. Aby panie, kołyszące się na krzesłach z bieguenami i czytające powieści romansowe nie próżnowały — wymyślił Amerykanin J. Richardson w Birks City w Kentuki kierznią pod siedzeniem. Elegantka siada na tem krześle, nie mając nic więcej do roboty, jak czytanie romansu, czyta zawsięcie, przytem razem z krzesłem się kołysze. Zanim w romansie doczytała, że on i ona się pobrali — już masło gotowe.

Poczwórne morderstwo popełniono w miejscu kąpielowem Spaa. Mianowicie 1. bm. wyłowiono z kanału zwłoki 4 członków rodziny amerykańskiej Boeckell. Przypuszczano z początku nieszczęśliwy wypadek, lub samobójstwo, obecnie jednak przekonano się, że rodzina ta została wymordowaną. Zbrodniarze rzucili zamordowane przez siebie ofiary do kanału, zabrawszy 10 000 gotówki, którą p. Boeckell miał przy sobie.

Reklama amerykańska. W najpoczytniejszych gazetach amerykańskich można było niedawno czytać następującą wiadomość: „Eleonora Duse, złożona ciężką niemocą, leży w agonji. Doniesienie o zgonie artystki, która świat cały swoją sławą napełniała, lada chwila oczekiwane“... Co to jest? — Jest to najpewniejszy znak, iż słynna artystka włoska zdecydowała się na podpisanie kontraktu co do wystąpień w Ameryce. W stosownej chwili artystka uzdrowieje i będzie: „cudem uratowaną“ — czytaj: „rozreklamowaną“.

Osobliwy proceder, oddawna uprawiany zwyczajem, prowadzą mieszkańcy belgijskiego miasteczka Gheel, oddalonego o sześć mil od Antwerpji. Oddawna przyjmują oni w opiekę i na mieszkanie spokojnych obłąkanych, o ile nie są niebezpiecznymi, których i rodziny i szpitale im powierzają. Zdarza się więc, że przeciętnie ósma część ludności miasteczka należy do umysłowo chorych, a w r. 1881 było ich tam 1300, ulokowanych u tysiąca rodzin. Domki, w których lokują chorych, są jakby stworzone w tym celu, każdy bowiem ma od tyłu ogródek dobrze oparkaniony i cienisty, a pokoiki schludne i czyste. W miasteczku istnieje „infirmerja“, w której każdy z pacjentów odbywa rodzaj kwarantanny i poddawany jest obserwacji, zanim zostanie oddany na mieszkanie. Opłata za chorego jest wogóle bardzo umiarkowana, a do *nourriciera* należy obmyślenie choremu odpowiedniego zajęcia.

Kosztowna kolekcja. We Frankfurcie nad Menem sprzedawano w tych dniach kolekcję rzadkich monet, pozostałych po znanym zbieraczu Meyerze. Za 80 marek Wallensteina zapłacono 26 000 marek. Jeden talar podwójny kupiono za 1.975 marek, drugi — unikat — nabyto za 1.000 marek. Największą cenę osiągnięto za talar miasta Weissenburga w Alzacji z czasów cesarza Ferdynanda II. — bo 4 300 marek. Ogółem — za nieliczną, lecz doborową kolekcję rzadkich monet — wzięto na licytacji 140 tysięcy marek.

Międzynarodowe strzelanie do gołębi, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, urządza we wrześniu br., w miejscowości Ilidze, w pobliżu Serajewa w Bośni, grono zwolenników *tir au pigeons*, tego najmniej sympatycznego ze wszystkich sportów. Komitet organizacyjny wiedeński, złożony z pp. hr. Hardegga, hr. Hansa Wilczka (młodszego) Edwarda Horowitza i bar. Pereira, ustanowił regulamin, na mocy którego do udziału dopuszczeni będą tylko członkowie najwytworniejszych arystokratycznych klubów sportowych Europy, a mianowicie: w Niemczech klubu „Union“ w Berlinie; w Anglji członkowie Hurlingham-Club, Gun Club, Malborough Club, Saint James-Club i innych celniejszych związków; w Austro-Węgrzech członkowie Jockey-Clubu wiedeńskiego, kasyna szlacheckiego, kasyna narodowego i Jockey-Clubu w Budapeszcie, resursy szlacheckiej w Pradze. Z zamiejscowych rozesłano zaproszenia do najpierwszych klubów w Rosji, Włoszech, Francji, Hiszpanji i Belgji, a włączono też czynnych oficerów armji i marynarki wszystkich państw, wykluczono natomiast „profesjonistów“, tj. sztukmistrzów w strzelaniu. Inauguracja zapowiedziana na dzień 8. września, poczem konkursy odbywać się będą codziennie do 23. września, z wyłączeniem dwóch dni 12. i 13., przeznaczonych na wycieczki i polowania. Nagród jest tyle, ile dni konkursu, pięć po 2000 fr., dwie po 3000 fr., jedna 4000 fr. i jedna główna 25.000 fr, nadto wiele przedmiotów cennych. Gołębi dla tej zabawy przygotowanych ma być 30.000 sztuk.

Lekarstwo na bezsenność. Wiemy z opowiadania, a często nawet z własnego doświadczenia, jak straszną męczarnią jest bezsenność. To też nic dziwnego, że osoby, dotknięte tem cierpieniem, uciekają się nawet do gwałtownych i trujących środków — jak opium, chloral, byleby tylko na znużone powieki sprowadzić sen tak pożądany. Otóż znany fizjolog Huxley stanowczo twierdzi, że chcąc prędko zasnąć, należy całą głowę owinąć kołdrą lub prześcieradłem, wskutek czego następuje trudne oddechanie. Powietrze, dostające się wtedy do naszych płuc w mniejszej ilości, zawiera również i mniej tlenu, który, jak wiadomo, działa pobudzająco na cały organizm. Zasypiając w ten sposób, nie zachodzi obawa żadnego niebezpieczeństwa, gdyż zasnąwszy z głową okutaną, instynktownie, nawet we śnie, usuwamy z twarzy przedmiot, utrudniający nam oddychanie. Za punkt wyjścia do tego nowego sposobu sprowadzania snu posłużyła Huxleyowi obserwacja nad psami i kotami, które układając się do snu, zwijają się w kłębek i głowę lokują w ten sposób, aby się dotykała ich sierści, która utrudnia im oddychanie. Nawet i ptaki podczas snu chowają głowę pod skrzydła, co przecież nie ułatwia procesu oddychania.

Olbrzymią siłę wykazał w tych dniach w Berlinie pewien stojący właśnie przed sądem rozbójnik, Otto Erpel, którego czekała ciężka kara dożywotniego więzienia. W ubiegłą niedzielę, widząc, iż nazajutrz stanie przed sądem, odgrażał się on dozorcom więziennym, iż skorzysta z pierwszej okazji, aby zabić któregoś z nich, bo woli raczej śmierć, niż dożywotnie więzienie. Gdy dozorcy odpowiedzieli, iż przeszkodzą mu w tem żelazne kajdany na rękach, oświadczył: „To dla mnie drobnostka, gdy zechcę, skruszę je zaraz“. Powiedziano mu na to, aby pokazał, jak tego dokona, lecz odpowiedział, iż teraz mu się nie chce. Na tem skończyła się rozmowa z dozorcami, nazajutrz jednak rzeczywiście znaleziono pod oknem celi zbrodniarza jego rozbite kajdany. W nocy istotnie udało mu się je skruszyć i wyrzucić przez okno. Nazajutrz Otto Erpel stanął w nowych kajdanach przed sądem; a można sobie wyobrazić wrażenie, jakie wywołał, gdyż już wiadomo było o jego czynie. Mimo to, nie uniknął on dożywotniego więzienia.

Żaby jako antidotum przeciw owadom. Dzieje się to mianowicie w Chinach. W lecie, szczególnie w miesiącach czerwcu i lipcu, w Tonkinie rozmnażają się żaby niesłychanie. W czasie tym roi się tych stworzeń mirjady; lecz ze wszystkich żab, żyjących w Tonkinie, Anamie i innych okolicach Indochin, najbardziej zasługują na uwagę żaby jasnoszare, wielkości dwóch pięści. Używane są jako środek przeciw muchom, muszkom i komarom, stanowiącym istną plagę Tonkinu. Aby się uwolnić od tych owadów, biorą kilka żab, sadzają je na stole i w pysk każdej wtykają zapalonego papierosa. Zaciągnąwszy się raz dymem tytoniowym, żaby wpadają w pewien stan hypnotyczny i siedząc nieruchomo, ciągną dym zapalczywie, dopóki nie wypalą wszystkiego tytoniu. Dym właśnie tych przez żaby palonych papierosów wypędza wszystkie muchy i komary, niepokojące ludzi niepalących.

Bankructwo kopalni. W Middie Creek Cal zamknięto polską kopalnię złota stowarzyszenia „Original-Quarz Hill Gold Mine“, która w swoim czasie wiele narobiła wrzawy wraz ze swoim założycielem p. Marjańskim. Mnóstwo drobnych akcjonarjuszów, którzy ostatni swój grosz włożyli w to przedsiębiorsstwo, w nadziei złotego interesu, zostało zupełnie zrujnowanych. Stu dolarowe akcje, dochodzące już do wartości czterdzieści dolarów — upadły. Syndyk upadłości, akwokat Jan Smulski, przybył na miejsce, wstrzymał wszelkie roboty i kopalnię zamknął. Powodem upadku była niesumienna administracja.

Samobójstwo. Książę Franciszek Pignatelli, należący do jednej z najpierwszych rodzin włoskich, wyjechał kilka dni temu do Casamiccioli, na wyspę Ischię, gdzie bawiło kilku jego przyjaciół, z którymi wesoło czas spędzał. W sobotę ubiegłą książę wyszedł sam z domu i strzelił do siebie w piersi z rewolweru. Na odgłos strzału nadbiegło kilka osób, które z przerażeniem ujrzały księcia przed kilku godzinami jeszcze tak wesołego, leżącego na ziemi krwią zbroczonego. Wezwany lekarz kazał natychmiast przewieść księcia do Neapolu, gdzie nad wieczorem życie zakończył, nie wyjawiwszy przyczyny rozpaczliwego kroku.

Skład nowego parlamentu angielskiego. W nowej angielskiej izbie gmin zasiadać będzie: 26 bankierów i finansistów, 131 adwokatów, 19 piwowarów, 1 architekt, 12 inżynierów, 15 właścicieli kopalni węgla, 9 urzędników ministerjalnych, 4 rewizorów, 15 gospodarzy wiejskich, 105 obywateli ziemskich, 2 hotelarzy, 15 właścicieli kuźnic, 12 robotników, 54 fabrykantów, 11 lekarzy, 35 kupców, 31 dziennikarzy, 41 synów lub braci parów, 7 księgarzy, 10 profesorów uniwersytetu, 2 przemysłowców kolejowych, 18 budowniczych okrętowych, 19 notarjuszów, 4 maklerów giełdowych, 16 sklepikarzy, 3 nauczycieli i 5 bez określonego zajęcia. Wojskowych będzie w izbie 46, a mianowicie: 3 jenerał porucznikow, 1 jenerał major, 4 pułkowników, 9 podpułkowników, 13 kapitanów, 5 majorów, 1 admirał, 2 komendantów i 1 porucznik.

Buta niemiecka, Pewna ilość niemieckich „Kriegervereinów“ (stowarzyszeń wojskowych) zaprasza swoich członków, aby gremjalnie udawali się do Francji, w celu obchodzenia 25 lecia bitw roku 1870 na samych polach tych bitw. Rozumie się, byłoby to w najwyższym stopniu upokarzające i drażniące dla ludności miejscowej, a chociaż goście przybyliby, rozumie się, po cywilnemu, nie obeszłoby się z pewnością bez niezmiernie uciążliwych zatargów, mogących wejść na drogę dyplomatyczną. Tymczasem w zasadzie niepodobna wzbronić Niemcowi po cywilnemu wjazdu do Francji. Dla uniknięcia następstw, podobno minister spraw zewnętrznych, p. Hanotaux, prowadzi ożywioną korespondencję z ambasadorem francuskim w Berlinie, p. Herbette, aby ten zręcznie temu objawowi szowinizmu militarnego zapobiegł. Tymczasem władze alzacko-lotaryńskie bez ceremonji wyrzuciły z granic tych prowincyj p. Marcelego Hutin, dziennikarza, wysłanego przez dziennik *Gaulois* w celu przysłania sprawozdania o obchodzie rocznicy r. 1870 w Wissemburgu, miejscu sławnej bitwy.

Jumbo, małpa samiec z rodzaju olbrzymich Orangutangów, po pięćdziesięciu latach przestał raz na zawsze jeść, narażając tem właściciela swego p. Pinkerta, kierownika zoologicznego ogrodu w Berlinie i w Lipsku na stratę 25.000 m. Nie ma to, jak małpą być, która warta 25.000; wtedy można być pewnym nekrologów we wszystkich dziennikach świata.

Z niedzieli. Dzień onegdajszy był wyjątkowo piękny, pogoda prześliczna i niezbyt gorące promienie słońca były powodem, iż miejscowości podmiejskie roiły się od spragnionych świeżego powietrza Lwowian.

Ze spraw miejskich. Na ostatniem posiedzeniu delegatów powzięto następującą uchwałę: „Pozostawiając w zawieszeniu sprawę kreowania posady radcy i sekretarza aż do czasu, gdy magistrat dostarczy zażądanych uchwałą sekcji z 23 lipca 1895 wyjaśnień i uzasadnień, kreuje się obecnie *extra statum* sześć nowych posad praktykantów, a to w tym celu, aby pozyskać młode siły dla niebawem nastąpić mającej reorganizacji magistratu. Wszystkie posady praktykantów mają być połączone z płacą 600 zł, rocznie i mogą być nadane tylko kandydatom zupełnie ukwalifikowanym, tj. takim, którzy zdali trzy egzamina państwowe.“

Sprawa zaopatrzenia Lwowa w wodę była temi dniami przedmiotem obrad delegatów gminy. Imieniem komisji asanacyjnej, przedstawił radny pan Syroczyński szereg wniosków, znanych już z dotyczącego posiedzenia rady miejskiej. Po ożywionej dyskusji, uchwalono na wniosek p. Michalskiego, rozpisać konkurs na przedwstępne prace wodociągowe, a z przedłożonych w skutek konkursu ofert i wedle tychże zadecydować później o wnioskach komisji.

Na pomieszczenie szkoły żeńskiej im. Piramowicza, wynajęła gmina ubikacje w domu przy ul. Wałowej, dotąd przez szkołę zajmowane

Kronika policyjna z dnia onegdajszego nie wykazuje nic ciekawego, ot jak zwykle kilka bójek, kilka kradzieży większych, lub mniejszych, kilku przyłapanych rzezimieszków — i to wszystko.

Czteroletniego chłopca, Antosia, ubranego w płócienne ubranie w niebieskie paski, rzytrzymano wczoraj, błąkającego się po ulicy i odstawiono go do komisarjatu dzielnicy drugiej.

6. lista gości, przybyłych do zakładu zdrojowego w Szczawnicy do 6. sierpnia 1895 roku wykazuje 1546 drużyn, 2519 osób.

Jubileusz na komendę. Dla okazania, w jaki sposób przygotowują się obchody pruskich uroczystości dynastycznych, ogłasza socjalistyczny *Vorwärts* następujący tajny rozkaz, wydany do armji 6. lipca rb. „W skutek najwyższego rozkazu ma armja obchodzić dnia 4. marca 1896 w sposób uroczysty 50 letni jubileusz służbowy księcia Jerzego (Hohenzolerna). Podczas życzeń, złożyć się mających księciu przez deputację czynnych i nieczynnych oficerów pod przewodnictwem ministra wojny, ma być ofiarowanym księciu od armji upominek, który następnie będzie bliżej określony. Ministerstwo wojny wyznaczy wysokość sumy, którą oficerowie czynni i nieczynni mają się przyczynić do składki na ten upominek od armji“.

Wiadomości literackie i artystyczne

Eleonora Duse. Z Medjolanu donoszą nam, że wszelkie rozsiewane pogłoski, jakoby znakomita artystka była chorą na melancholję itp. przypadłości, są nieprawdziwe i chyba tylko w celu reklamy używane przez bezczelnych impresarjów, lub ajentów. Signora Duse jest jak najzdrowszą, uczy się z wielkim zapałem nowych ról, angażuje artystów i w przyszłym sezonie grać będzie znów we Wiedniu, a może i we Lwowie, gdyż jedzie z Wiednia do Warszawy, Kijowa, Wilna, Petersburga, Moskwy, Odessy itd.

Pierwszy męczennik wiary chrystusowej, św. Szczepan, wprowadzonym ma być na scenę przez włoskiego dramaturga Stanisława Freschi, w formie pięcioaktowej tragedji. — Utwór ten jest już napisanym, a o nabycie go starają się wszystkie włoskie teatra. Ciekawość, czy będzie on posiadać warunki powodzenia i czy my go kiedy u nas ujrzymy? A może!.. bo postęp straszne cuda działa!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości, iż pułk nr. 19 obrony krajowej we Lwowie, zamierza w drodze rozprawy ofertowej zabezpieczyć dostawę potrzebnej w czasie od 1. października 1895 roku do końca września 1896 roku słomy do sienników w przybliżonej ilości 420 cetn. metr. z tem, iż dotyczące oferty pisemne mają być wniesione najpóźniej do 20 sierpnia 1895 roku, o godzinie 10. rano w kancelarji rachunkowej tegoż pułku nr. 19 obrony krajowej we Lwowie przy ulicy Jabłonowskich l. 7.

Ostatnie wiadomości.

Gdy ustawy odnoszące się do procedury cywilnej uzyskały już sankcję cesarską, ministerstwo sprawiedliwości może się teraz zebrać do przygotowań gwoli wprowadzenia ich w życie. *Vacatio legis* trwa lat trzy. W ministerstwie panuje też ożywiony ruch. Chodzi mianowicie o ułożenie rozporządzeń i instrukcji, tudzież o przygotowanie formularzy, które mają służyć sędziemu za wskazówkę przy praktycznem stosowaniu ustawy. Nie mniej ważne są prace ministerstwa w sprawie zmian organizacyjnych i powiększenia personalu w sądach. W pierwszym rzędzie doznać musi powiększenia personal konceptowy przy sądach powiatowych, a nadto trzeba także pomyśleć o pomnożeniu personalu konceptowego i kancelaryjnego przy sądach obwodowych, zajętych obcemi przeważnie sprawami karnemi. Wreszcie toczą się także rokowania między ministerstwem sprawiedliwości, a ministerstwem finansów co do stosowania przepisów ustawy należytościowej do norm nowej procedury cywilnej.

Wobec pogłoski, która przed kilku dniami obiegła pisma, że prowizoryczny gabinet hrabiego Kielmansegga powołany będzie do przedłożenia i bronienia budżetu na rok 1896 w radzie państwa, podaje dzisiaj *N. fr. Presse* kategoryczną wiadomość, że prowizoryczny gabinet z początkiem października poda się do dymisji i że w tym czasie utworzony zostanie gabinet definitywny. Jak dotychczas — powiada *Neue freie Presse* — nazwisko hrabiego Badeniego, jako przyszłego prezydenta ministrów stoi w pierwszym rzędzie. Jemu też przedewszystkiem pozostawić należy wybór członków definitywnego gabinetu.

Pester Lloyd donosi z Sofji: Księcia spodziewają się tu w niedzielę, ale godzina jeszcze nie oznaczona. Książę zwykł często i to w ostatniej chwili zmieniać dyspozycje co do swoich podróży. Dla bezpieczeństwa musi lokomotywa pilotowa wyprzedzać pociąg dworski. Bardzo często ekwipaże dworskie udają się daleko poza stację, gdzie pociąg stanie. Wszystkie dyspozycje co do podróży wydawane są w tajemnicy.

Szef radykałów serbskich Pasicz był temi dniami na audjencji u króla i wyraził wobec niego oburzenie z powodu antydynastycznej broszury: *„Serbski lud i dynastja Obrenowiczów“*. Skonfiskowana broszura pisana też jest w tonie niezwykle ostrym, atakuje tak zwanych radykałów „dworskich“ i przemawia za dynastją Karadżordżewiczów.

W Sofji krąży pogłoska, która z każdym dniem znajduje coraz więcej wiary: książę przybędzie do Sofji i dnia 20. sierpnia dokona zamachu stanu, ogłaszając Bułgarję królestwem, a siebie królem Bułgarji. „Książę nie ryzykuje nic, jak mówią osoby, stojące przy nim blisko. Obecnie także nie jest uznana ani Bułgarja ani książę, tak, że możemy tylko zyskać, a będziemy zupełnie niezależni od Turcji. Europa nie będzie z tego powodu prowokować europejskiej wojny“.

Ostatnią depesze „Ajencji rosyjskiej“, tłómaczą w sofijskich kołach politycznych w następujący sposób: Metropolita Klemens prosił listownie księcia Łobanowa, aby chwilowo osłabił złe wrażenie, jakie wywarł komunikat, w przeciwnym bowiem razie wraz z całym klerem znalazłby się w najdrażliwszem położeniu. Ks. Łobanow ogłosił znane oświadczenie na prośbę Klemensa i polecił rozesłać ostatnią zresztą mało mówiącą depeszę.

Na podstawie ustaw wyjątkowych w Pradze namiestnictwo tamtejsze zawiesiło wydawnictwo dziennika *Ceske Noviny*. Według tychże ustaw namiestnictwo jest do tego uprawnione, jeżeli pismo uległo trzykrotnie konfiskacie.

Cankow — piszą *St. Piet. Wiedomosti* — który aż do przewrotu majowego w roku zeszłym uchodził za przedstawiciela jakiejś Bułgarji *in partibus*, nie posiada obecnie w Bułgarji ani stronnictwa, ani wpływu. Dziwną swą wycieczką do księcia Ferdynanda Koburgskiego, który nie chciał w żadne z nim wchodzić układy, niejasną misją swoją, jakoby w imieniu Petersburga podejmowaną, ambitnemi zachciankami i nieszczęsnem rozmiłowaniem się w osobie pana Liudskanowa, który ostatecznie jest tylko jego zięciem, Dragan Cankow utracił dawny wpływ i dawnych przyjaciół. Kierownikami ruchu rusofilskiego są teraz w księstwie t. zw. unjoniści. Z tem wszystkiem jednak p. Cankow nie jest głupim człowiekiem i pragnie odegrać jakąś rolę w swym kraju. Jako doświadczony polityk, wybrał bardzo zręcznie chwilę obecną, aby przypomnieć swą osobę i dać radę Bułgarji, stojącej dziś istotnie na rozdrożu dziejowem, nie zdecydowanej, co począć z księciem Ferdynandem Koburgskim i w jaki sposób przywrócić prawidłowe i stałe stosunki z Rosją.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 12. sierpnia. Wczoraj urządzili właściciele sklepów mięszanych w Hernals, Ottakring i Neulerchenfeld demonstrację przeciwko spoczynkowi niedzielnemu, nie zamykając o godzinie 10 przedpołudniem swych sklepów. Wszystkich aresztowała policja. Demonstracja wywołała ogromne wrażenie.

Budapeszt 12. sierpnia. Wszystkie pisma tutejsze określają kongres narodowości niemadjarskich jako nieudały.

Ischl 12. sierpnia. Przybyli tutaj kierownik ministerstwa oświaty Rittner, szef sztabu jeneralnego Beck i radca państwowy Braun.

Krems 12. sierpnia. Wczoraj rozpoczęły się uroczystości dziewięćsetnej rocznicy istnienia tutejszego miasta, najstarszego w Dolnej Austrji. Uroczystości trwać będą cały tydzień.

Berlin 12. sierpnia. Niemiecką eskadrę odwołano z wód marokańskich, ponieważ Marokko dało zadosyćuczynienie za zamordowanie niemieckiego poddanego Rockstroh. Niemcy otrzymały 250,000 fr., a urzędnik, którego zachowanie się było powodem nieporozumienia został złożony z urzędu.

Petersburg 12. sierpnia. Minister finansów Witte wyjechał za granicę.

Brest 12. sierpnia. Okręt francuski przyjął wczoraj na pokład 41 ludzi z załogi niemieckiego parowca „Miranda“, który zatonął pod Luesscent (?).

Sofja 12. sierpnia. Stronnictwa Stambułowa i Radosławowa połączyły się w jedno pod przewodnictwem Petkowa.

Wiedeń 12. sierpnia. Wczoraj o godzinie szóstej wieczorem przybyli tutaj dwaj Amerykanie Gustaw Koegel i Fred Thoerner, którzy dnia 10. czerwca wyszli piechotą z San Francisco. Z powodu nagromadzenia się ogromnych tłumów publiczności, zabroniono im przejścia przez podwórzec Furgu.

Wiedeń 12. sierpnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Gödingu, że podczas wczorajszych wyścigów 6 pułku dragonów upadł z konia arcyksiążę Józef August, przesadzając przeszkody, a za nim spadli dwaj inni oficerowie, Arcyksiążę skaleczył się lekko w twarz, ale był na wyścigach aż do końca wraz z swą małżonką.

Wiedeń 12. sierpnia. Jeden z tygodników poniedziałkowych doniósł, że w budżecie na rok 1896 znajdować się ma pozycja na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Londyn 12. sierpnia. Z Pekinu donoszą, że amerykańskie i angielskie krzyżowce udały się do Fuczeu.

Belgrad 12. sierpnia. Zarząd kolei otrzymał zawiadomienie, że książę bułgarski wraz z żoną przejedzie tędy dzisiaj osobnym pociągiem w drodze do Sofji.

Madryt 12. sierpnia. Wszystkie rezerwy powołano pod broń.

Waszyngton 12. sierpnia. Wysłano jeden pancernik na wybrzeża Syrji dla obrony zamieszkałych tam obywateli Stanów zjednoczonych. Komendant tego pancernika ma przeprowadzić śledztwo w sprawie napadu na amerykańską szkołę misyjną w Tarsus.

Wieden 12. sierpnia. W południe nadeszła tutaj wiadomość, iż na tak zwanej Rollbahn pod Hütteldorfem stało się wielkie nieszczęście. Wielu robotników zasypanych ziemią. Szczegółów dotychczas brak.

Genua 12. sierpnia. Tutejsza filja charkowskiej filji braci Dreyfuss, oraz kierownik tejże Leon Rappaport ogłosili niewypłacalność.

Woźny firmy Bingen wręczył policji torebkę podróżną Alfreda Bingena zawierającą 4000 lirów gotówki, oraz kosztowności wartości 150.000 lirów.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 12 sierpnia godz. 2. min 15.

Akcje kred.	399 50	Wied. losy	— —
Alpiny	95 60	Akcje tyton.	236 —
Kredyty węg.	490·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·—
Anglobanki	169·50	Elbethalc	293 75
Uniony	346·—	Länderbanki	287·50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123 10
Nordbany	—·—	Bankvereiny	169·50
Lombardy	111·—	Wspólna renta p.	100 90
Losy tureckie	76 90	Ruble	130 25
Staatsbahny	412·25	100 marek niem.	59 25
Czerniowieckie	322·—	Napoleond'ory	9 57
Gal. obl. prop.	98 40		

C. k. jen. dyrekcja austr, kolei państwowych

Przyjęcie ukończonych techników do służby budowniczej i maszynowej.

Przy c. k. jen dyrekcji austr kolei państwowych i podwładnych c. k. dyrekcjach ruchu, jakoteż przy kierownictwach budowli kolejowych nastąpi obsada większej ilości technicznych posad urzędniczych dla służby budowniczej, konserwacyjnej, pociągowej i warsztatowej.

Kompetenci o te posady mają wykazać: Austrjackie obywatelstwo, wiek do 35 lat, zdrowie, znajomość języka krajowego, moralną przeszłość i dowody ukończonych studjów technicznych, tudzież egzaminów rządowych lub dyplomowych złożonych na jednej z akademij technicznych. Przyjęcie nastąpi bezzwłocznie w charakterze definitywnym, a mianowicie u tych kompetentów, którzy wykażą się egzaminami dyplomowymi z początkową płacą 700 gld, u innych kompetentów zaś z początkową płacą roczną 600 zł Obok tej płacy należy się dla Wiednia systemizowane kwaterowe 300 zł. i połączone z dotyczącemi posadami pobory uboczne, a w szczególności przy zajęciu około budowy kolei ryczałt budowlany i podróżny miesięcznie przynajmniej 40 zł. Po upływie 1½—2-letniej zadowalającej służby kompetent ma widoki, posunąć się do IX klasy służbowej z najniższą płacą 900 zł. i kwaterowego 400 zł. dla Wiednia

Awans w tej klasie służbowej następuje dla ukończonych techników co 1½ roku o 100 zł. aż do 1200 zł. Jednakowoż nie jest wykluczonem wcześniejsze posunięcie się na posadę inżyniera z płacą 1300 zł i 500 zł. kwaterowego w drodze konkursu, stosownie do ostatnich wyników awansowych. Ukończeni technicy z dłuższą praktyką techniczną, mogą, jak się samo przez się rozumie, w danych razach być przyjętymi nawet z wyższą płacą początkową

Podania zaopatrzone stemplem za 50 ct, świadectwem przynależności, metryką chrztu i urodzenia, tudzież dodziеż dowodami ukończonych studjów technicznych, należy wnieść najdalej do 31. sierpnia 1895 r. do prezydjum ck. jen. dyrekcji austr. kolei państwowych

Wiedeń 3. sierpnia 1895 r.

C. k. jen. dyrekcja kolei państwowych.

Odezwa.

Szanownych wyborców do Sejmu krajowego i do Rady państwa z kurji większych posiadłości niniejszem zapraszamy, ażeby na dniu 20. sierpnia 1895 roku, o godzinie 11. przed południem w celu zawiązania komitetu przedwyborczego, tudzież celem wyboru delegata do centralnego komitetu na zjazd we Lwowie dnia 22 b. m odbyć się mający, wreszcie w celu wysłuchania kandydatów na posłów do Sejmu, w Brzeżanach w sali posiedzeń Rady powiatowej jawić się raczyli.

Roman Wybranowski mp. Franc. Wolfarth mp. Mikołaj Torosiewicz mp.

Podziękowanie.

Wszystkim moim przyjaciołom i znajomym, którzy mi w chwili niespodziewanego zgonu mojej żony złożyli dowody swego współczucia i życzliwości, składam razem z osierociałą córką najserdeczniejsze podziękowanie.

Napoleon Dorożewski.

Krajowa szkoła gorzelnicza w Dublanach

Zapisy i wykłady rozpoczynają się 1. października kurs trwa do 10. marca Bliższych wyjaśnień w sprawach szkolnych udziela podpisany dyrektor. 1692 1 - 2

Dr. R. Wawnikiewicz.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Czarne wiszałe kto ma na sprzedaż niech się zgłosi z podaniem ceny do probostwa w Chorostkowie.

Sprzedam kilkumorgową realność blisko lasu i zakładu kąpielowego. Adres: A. G. w Morszynie. 544

Fortepian elegancki 7mio oktawowy z płytą metalową, krótki 230, pianino czarne nowe 270 zł. Żulińskiego 6. Kalinowski. 554

Fortepian (Stutzflügel) tylko w bardzo dobrym stanie poszukuje się do nabycia. — Oferty „Stutzflügel Mosty Wielkie". 553

Znana fabryka maszyn poszukuje zdolnych zastępców pod korzystnemi warunkami. Oferty pod „Piękny zarobek" przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów. 552

Ekonom, 20 lat, wzorowej praktyki, bezdzietny, poszukuje posady na ordynarję lub stół. O łaskawe oferty upraszam pod adresem: W. Rolnik p. r. Dobromil. 551

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie z wiktem i usługą, oraz rodzicielską opieką, w domu przy ulicy Piekarskiej l. 5, drugie piętro, drzwi 11.

Były właściciel dóbr zamieszkały w najzdrowszej części miasta naprzeciw ogrodu jezuickiego, poszukuje od 1. września 2 lub 3 studentów na stancję i wikt. Za opiekę dobrą ręczę. Bliższa wiadomość: Lwów, Mickiewicza 18. Bukowski.

Guwernantki, nauczycielki, bony różnej narodowości, maszynistów, gorzelników, ekonomów, leśniczych, każdego czasu mam do polecenia. S. Satała I. biuro wywiadowcze we Lwowie, Sykstuska 8. 557

Do „Intelligenzprüfung" przygotowuje w języku polskim lub niemieckim, według nowej ustawy z dnia 30. września 1894 porucznik artylerji w rezerwie, uznany od kilku lat z powodzeniem. Umiarkowane honorarjum. Zgłoszenia pod adresem: „Intelligenzprüfung", Lwów, poste restante.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Do wynajęcia 4 pokoje, kuchnia, spiżarnia, strych, piwnica etc od 1. września ul. Zyblikiewicza 9.

Zamojskiego 7, 2 obszerne pokoje z nyżą, kuchnią i przynależytościami od 1. września. 560

Korespondencja prywatna.

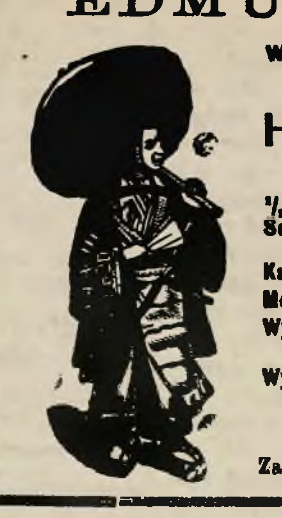
Dzień dobry! czy moja mała spokojna — zadowolona — zdrowa? 12.345.

Drogi D.! — Jestem zdrowa, a myślę ciągle przy Tobie. Obie wiadomości odebrałem Twoja W. 556

Niedziela. Popołudniu wróciłem — zaraz otrzymałem list — sprawa Ci wiadoma jeszcze w tym miesiącu pomyślnie zostanie załatwioną — muszę się z Tobą widzieć — do widzenia 12.345.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA



we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 3·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·98
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Galicyjskie akcyjne

TOWARZYSTWO HANDLOWE

Lwów, ul. Jagiellońska l. 3.

Poleca z gwarancją składników chemicznych

SZTUCZNE NAWOZY

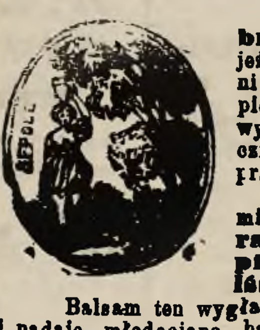
jako to:

mączki kostne, superfosfaty kostne i mineralne, żurle Thomasa.

Przyjmuje zamówienia na oryginalną

PSZENICĘ BANATKĘ

w najlepszym gatunku.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

---

W austro-węgierskiej Monarchji poszukuje się zdolnych **osób** posiadających szerokie związki celem objęcia **małego,** łatwo odchodzącego **zastępstwa.** Oferty franco pod „Vertretung" do ekspedycji anonsów **H. Schalek,** Wien I.

Rzepa pastewna

ściernianka (Stoppelrübensamen) nasienie świeże i pewne **1 litr 1 zł. w. a.** poleca 1634 1—4

J. BULSIEWICZ
skład nasion **w Bochni.**

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedają się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.

Chwalony przez Edisona!
Szczególniej udałe obrazki!

Pojedyncze! Trafne!



PHOTORET

Fotograf w kształcie zegarka do kieszonki od kamizelki.

Bardzo praktyczne dla podróżnych, hotelierów, detektywów, prywatnych, kupców każdego stanu, dla wszelkich możliwych celów. Jedno pociśnięcie wystarczy na zdjęcie i przynosi w jak najkrótszym czasie cudny obraz bez wiedzy fotografowanego.

Aparat ten Fotoret-rewolwerowy na sześć zdjęć momentalnych, bez zmiany płyty, z przyrządem regestrowym i czasowym, z jak najprostszym sposobem użycia, kosztuje włącznie z sześciu objektywami na 36 zdjęć tylko zł. 5 w. a. komplet w eleganckiej skrzynce.

Skład główny Fotoretów:
w Wiedniu, I., Predigergasse nr. 5, parter.

Liczne świadectwa potwierdzają użyteczność aparatu, a nie jest to żadna zabawka. 657 1—2

Handel założony w r. 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45

poleca

Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

pół klgr. Congo nr. I. . . . . . 1·90
„ „ Souchong nr. II. . . . 2·30
„ „ Souchong ze zbioru maj. 3·—
„ „ Congo Kaisow najprz. 4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼, ⅛ kilograma.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1886 1—3

Francuski Koniak

A. Ménard-Roger & Co., właściciele destylarni w Cognacu. Zastępca dla Morawy itd. Pan **Ritter,** fabrykant likierów w **Lipniku** (Morawia). 213 1—4

MORSZYN

Zakład zdrojowy i wodoleczniczy

stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem.** Wskazania: **choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrewność, skrofuły.**

Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł. tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

W teatrze letnim

KONTYNENTALNY

EDEN-TEATR

pod dyr. **B. Schenka,** król. rumuńskiego artysty nadwornego

największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Największy sukces z wszelkich widowisk

Ogromny program.

Dziś we wtorek 13. sierpnia 1895 r.
o godz. ½8. wieczorem

Przedstawienie Galowe

Wiele nowych widowisk.

Świat czarów i duchów dyr. Schenka.

Nowość! **Wesoły koncert duchów.**

Przemiana człowieka w kurę. Świątynia Animela. Kwiaty w Raju.



Najnowsza illusja HYDREA?!!!? w wodzie pływająca żyjąca głowa ludzka.

Podróż nadpowietrzna na welocypedzie.

TIAMETA, lunatyczka.

Przedostatni występ
MAURYCEGO LEBRUN
zwanego „żywą metamorfozą".

Prześliczna o godz. 9.
Miss LOIE najznakomit. serpentynowa tancerka latająca.

Podróż przez najpiękniejsze okolice świata.

Nowa serja:
Najpiękniejsze kobiety Paryża, Londynu i Wiednia.

Latające śpiewające głowy anielskie
scena fantastyczna z śpiewami i tańcami.

Przedostatnie przedstawienie
duchów i widziadeł.

Straszliwa noc na ruinach CASTRO.

Na zakończenie:

500.000 djabłów.

We czwartek 15. sierpnia z powodu święta dwa wspaniałe przedstawienia o godz. 4. popołudniu i ½8. wieczór. Popołudniu płacą dzieci połowę ceny. **Loża 5 złr.**

Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru hr. Skarbka, wieczorem w kasie teatru letniego.

PROMESY

na

3% Losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego

I. Emisji.

Ciągnienie dnia 16. Sierpnia 1895

po **1** złr. **75** ct.

sprzedają

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Rok założenia 1853.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna zł. 1·50.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga
we Lwowie,

jedyna, która w tym dziale **na zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie** została odznaczoną **najwyższą nagrodą t. j. Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa** poleca pod zasiewy jesienne **po nader zniżonych cenach** i jak najdogodniejszych warunkach spłaty **superfosfaty i siarczan amonowy,** z gwarancją procentów zawartości i jakości składników.

Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie.

Biuro Zarządu przy ulicy Akademickiej liczba 5.

Otwarte: rano od 9. do 1.; popołudniu od 3. do 6.

Już 16. Sierpnia!

Guldenów **45.000** do wygrania

na 665 1—2

KREDYTOWĄ PROMESĘ

po złr. 1 i 75 centów.

Towarz. akcyjne kantorów wymiany

„MERCUR"

I., Wollzeile 10 i 13 **WIEN,** Mariahilferstrasse 74 B.



Znak ochronny.

Premiowany najwyższemi odznakami.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady

z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.

Fabryka i rozsełka w **J. Andel'a,** droguerji „pod Czarnym Psem" w Pradze Husgasse 13.

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. BOLECHÓW: Karol Dull. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. GRÓDEK J. Heschelos apt., A. Lippus. GLINIANY: A. Hełm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski i KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Friedrich, Jan Nagel. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KAŁUSZ: A. Szustow apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Jak. Mandl. Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt, St. Wołkowski dawniej Grott. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt., Walerjan Ritterman & Comp. STARE MIASTO: A. Palneh apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz apt. TARNOW: Władysław Brach, obok c. k. Starostwa. RYMANÓW: Eisig Moszkowitz i B. Glaser. WADOWICE: S. Kurowski apt., T. Rauchberger. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. 1693 1—13

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·4	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·14	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Rozpowszechniać miłość przyrody, pobudzić zamiłowanie dla sztuki, obznajomić szerokie warstwy społeczeństwa z godnemi widzenia rzeczami kuli ziemskiej,

to leży w programie przepysznego dzieła:

„Świat w obrazach."

Wyszłe dotychczas 5 zeszytów dają świadectwo, że oczekiwanie nikogo nie zawiodło, przeciwnie znacznie przeszły nawet oczekiwanie. Bezcen

30 ct. za numer

(z przesyłką pocztową 35 centów)

umożliwia najuboższemu człowiekowi nabycie tego dzieła, aby módz patrzeć duchem na tyle pysznych rzeczy, będących wytworem ducha ludzkiego.

Dla małych i dużych będzie „Świat w obrazach" prawdziwym przyjacielem, którego nie powinno w żadnym domu brakować.

Już wyszedł Nr. 6. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**

po 30 centów za każdy zeszyt.

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**

Numer 6 zawiera: Giełda paryska. — Pradziad Nil. — Watykan w Rzymie. — Haddon-Hall Anglja. — Giełda w Brukseli. — „Tower" w Londynie. — Port w Hamburgu, Niemcy. — Kapela sykstyńska w Watykanie, Rzym. — Genewa w Szwajcarji. — Forum Romanum w Rzymie. — Abbotsfond w Anglji. — Kanał Mahmudjeh w Egipcie. — Volksgarten i Teseum w Wiedniu. — Konstantynopol z Bosforem, Turcja. — Ponte Vechio we Florencji, Włochy. — Domy Adobe w Nowym Mexyku, Ameryka. — Clif House i Seals Rocks złota brama, Kalifornia.

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera